Nr. 20. We Lwowie Wtorek 20 Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 19. stycznia.

Dwa charakterystyczne głosy ruskie o ugodzie rusko-austrjackiej i Polakach, mamy z ubiegłego tygodnia do zanotowania. Zanim to jednak uczynimy, musimy przedewszystkiem skonstatować, że od czasu pamiętnych enuncjacyj posłów ruskich w Sejmie aż do teraz dziwna doprawdy taktyka panowała w obozie narodowców ruskich wobec Polaków. O moskalofilach nie wspominamy na razie, gdyż oni z miejsca przeciwni byli całej akcji ugodowej, przez p. Romańczuka zainicjowanej. Ale co do narodowców — to czy w łamach ich organu *Diła*, czy na owem zgromadzeniu pamiętnem „Torhowli“, słyszało się ustawicznie albo hołdownicze zapewnienia o lojalności i przywiązaniu Rusi do Wiednia, albo gromkie i daleko zapędzające się postulaty pod adresem również tego Wiednia... To naturalnie sprawiało, że nawet wśród Polaków, najsympatyczniej usposobionych dla godziwych pretensyj Rusinów, po ochłonięciu ich z pierwszego wrażenia, wywołanego tonem pojednawczym ruskich patrjotów w Sejmie, nastąpiła pewna reakcja, albo raczej refleksja trzeźwa i rozumna.. Rezultatem jej było przekonanie, że skoro Rusini stanęli wyłącznie na gruncie prymirenja z rządem, to niechaj im Bóg dopomaga w tych usiłowaniach ale... jak to mówi przysłowie ludowe: obejdzie się wesele cygańskie bez marcypana.

Powracając do owych głosów ruskich. o których wspomnieliśmy u wstępu, zwracamy uwagę, że jeden z nich, to jest enuncjację *Diła*, wywołała znana decyzja Wydziału krajowego, ażeby na podania ruskie, wnoszone do Wydziału, odpowiadać nie tylko w ruskim języku, ale także ruskiemi literami. Zawiadamiając czytelników o tej uchwale najwyższej magistratury krajowej, wystąpił organ p. Romańczuka z artykułem, w którym objawia wielką radość swoją z powodu takiego postanowienia Wydziału, pomiędzy innemi zaś wypisuje *in usum* Polaków takie uwagi:

„W kilka dni po pamiętnym 25. listopada powiedział ktoś: Szkoda, że inicjatywa do „nowej ery“ nie wyszła ze strony Polaków. Taka inicjatywa byłaby dała porękę pokojowego pożycia Rusinów z Polakami. Tak się jednak nie stało, bo. jak wiadomo, inicjatywa do ułożenia międzynarodowych stosunków w Galicji wyszła [illegible] umieli sobie z tego zdać sprawy. Jednak jest nadzieja, że co się nie stało wówczas, to się może stanie w niedalekiej przyszłości. Obie interesowane strony mają obecnie pole do działania, ich wzajemny interes leży w pierwszym planie i od nich zależy, ażeby wspólnie sprawę porozumienia na podstawie wzajemnych ustępstw doprowadzić do skutku.“

Słówko odpowiedzi należy się *Diłu*. Czy piszący ów artykuł był doprawdy człowiekiem tak młodym jeszcze, że nie sięga pamięcią w przeszłość ostatnich lat 30? Tem jednem chyba wytłumaczyćby można ignorancję faktów, które — co prawda — nie zostały jeszcze zanotowane w jakimkolwiek podręczniku szkolnym *à la* Pütz albo Welter, tkwią natomiast żywo w pamięci ogółu polskiego. a na wieczną rzeczy pamiątkę zapisane są na kartach sprawozdań stenograficznych Sejmu krajowego i w rocznikach polskiej prasy w Galicji. Ignorancję faktów — powatrzamy — nie chcemy bowiem posądzać owego autora Rusina o... złą wiarę, o chęć bałamucenia czytelników ruskich. Gdyby on atoli, zamiast rzucenia na papier kilku pustych i z prawdą niezgodnych frazesów, był zapytał którego ze starszych, a prawdę miłujących kompatrjotów, gdyby ostatecznie był zajrzał do raportów sejmowych z lat sześćdziesiątych i siedmdziesiątych, to byłby się przekonał, że w ciągu ostatnich lat trzydziestu Polacy kilka już razy pierwsi wyciągali dłoń, i w Sejmie i po za Sejmem, do zgody i do szczerego pożycia z Rusinami, że jednak zawsze Rusini albo dłoń tę z cynizmem odtrącali, albo też, po jej uściśnieniu sojusz zawarty z bezprzykładną... ślepotą złamali. Co prawda, odpowiedzieć nam może *Diło* że to byli świętojurcy, *alias* moskalofile i że dzisiejsi narodowcy nie mogą odpowiadać za wiarołomstwa tamtych. Dobrze... ale wszakże ci świętojurcy również przemawiali wtedy w imieniu Rusi, tak, jak to czyni dziś p. Romańczuk z jednej strony, a swoją drogą wrogi wszelakiej ugodzie — czy to z rządem, czy z Polakami — p. Antoniewicz z drugiej strony! Gdzież zaś rękojmia, że po kilku latach nie ujrzymy nagle nowej jakiejś partji — przypuśćmy, jakiegoś konglomeratu z dzisiejszych narodowców i moskalofilów — która znów wyprze się tego wszystkiego, co mówił i czynił p. Romańczuk i zacznie walkę „o prawa Rusi“ *ab ovo*, pozostawiając Polaków, sojusz z nimi zawarty i wszystkie czułości wzajemne na uboczu, a uważając wszystkie przedtem uzyskane koncesje za bagatelę, o której mówić nie warto. Możnaż w obec tylu doświadczeń smutnych robić choćby pośredni jeno wyrzut Polakom, że nie zapalają się dziś tak entuzjastycznie do ugody z Rusinami, że *aequo animo* pozostawili obecnie inicjatywę do *prymirenja* c. k. rządowi? Może on doprawdy będzie szczęśliwszy w wyborze ludzi i środków do trwalszego skaptowania sobie Rusinów...

Drugim ale o wiele sympatyczniejszym głosem ruskim, który z całą satysfakcją poniżej przytaczamy, był artykuł w ruskiej *Prawdzie*. *Prawda*, organ takich Rusinów, o których powiedzieć możemy, że sumiennie myślą o przyszłości swego narodu, w miesięczniku grudniowym omawia obszernie obecną sytuację Rusinów w Galicji. O organie tym musimy jeszcze nadmienić, że jest to jedyne pismo ruskie w Galicji, które głosi zgodę Rusinów z Polakami, które w jedności tych narodów widzi jaśniejszą ich przyszłość i zwycięstwo ich idei, wolności i niepodległości. Naturalnie, że za popieranie i szerzenie tych zasad zostało znienawidzone przez wszystkie inne stronnictwa ruskie w Galicji. *Czerwona Ruś* i *Diło* nawet nigdy nie wspominają, że podobne pismo w Galicji istnieje. Otóż *Prawda*, wyjaśniwszy obecną sytuację Rusinów, tak kończy:

„Do załagodzenia kwestji ruskiej i ułożenia stosunków na zasadach pokoju, zgody i równouprawnienia, potrzeba żywego udziału drugiej narodowości polskiej. Jednak niech to współdziałanie nie będzie przymusowe i nieszczere, bo tylko serdeczne i szczere postępowanie Polaków, reprezentujących naród w przeważnej sile w Sejmie, w radzie państwa i we wszystkich reprezentacjach autonomicznych, może powoli wyrównać tę przepaść, jaką wytworzyła przeszłość, może doprowadzić do załatwienia kwestji ruskiej, a odbije się to korzystnie i po za granicami Galicji. Niech polskie, zdrowo myślące społeczeństwo nie da się bałamucić niedoważonym demagogom, którzy mu malują Stadjonowskie djabły na ścianie; niech społeczeństwo polskie pamięta, że tylko zgodna praca i szybki rozwój obu narodowości w Galicji może i musi wpłynąć na dolę i przyszłość całego narodu polskiego i ruskiego, niech wreszcie społeczeństwo polskie pamięta o tem, że w Galicji jest ów punkt Archimedesa, z którego może Rusin swoją, Polak swoją dźwignąć narodowość. Niech większość polska przestanie niedowierzać Rusinom, niech zechce iść im w pomoc w walce z przeciwnikami czystej idei, a wówczas Rusini staną wraz z Polakami do wspólnej pracy dla dobra kraju. Niech Polacy mają to na pamięci że oni, jako żywioł u nas panujący, powinni podać rękę tym Rusinom, którzy otrzęśli się ze wszystkiego, co dotychczas zaciemniało kwestję ruską. Jeszcze raz zwracamy się do Polaków: Chwila jest dziejowego znaczenia. Ważajcie dobrze, żebyście przez niewłaściwą nieufność nie ściągnęli na siebie odpowiedzialności, żeście się stali przeszkodą w procesie wewnętrznym, jaki się toczy w obozie ruskim nietylko w kraju, ale który sięga dalej po za granice Galicji.“

W ten sposób odzywajcie się panowie polityсy ruscy do narodu polskiego, a słowom waszym oczywiście niechaj towarzyszą i czyny pojednawcze, to — jak to mówią — na poczekaniu zawrzemy ze sobą zgodę, która przetrwa wszelkie systemy i... kontrakty na stemplu pisane, dając przedewszystkiem tyle pożądany pokój i miłość bratnią nękanemu przez rozmaite inne „kwestje“ społeczeństwu.

W sprawie regulacji rzeki Biały i rzek karpackich.

Ministerstwo rolnictwa postanowiło zredukować zaprojektowaną przez krajowe biuro meljoracyjne Wydziału krajowego regulację rzeki Biały do 13 kilometrów dalszej przestrzeni, nie podając na razie żadnych powodów, jakie skłoniły ministerstwo do tak daleko idącej redukcji, a zaznaczając tylko ogólnikowo, iż reszta robót nie jest nagląco potrzebną.

Nie znając bliżej objekcyj ministerstwa rolnictwa przeciw regulacji środkowej rzeki Biały, nie mógł Wydział krajowy wystąpić ze szczegółowem uzasadnieniem kwestjonowanych budowli; na podstawie sprawozdań przedłożonych w tym przedmiocie Sejmowi, zaznaczył wyraźnie w odpowiedzi na odnośną rezolucję ministerstwa rolnictwa, że tak potrzeba jak i rentowność tej regulacji udowodniona została daleko dosadniej, aniżeli regulacja wód, które w ostatnich latach w innych krajach przeprowadzone zostały.

Zdaniem Wydziału krajowego jednorazowy tylko wylew Biały i Dunajca w r. 1884, wyrządził szkody na 1,635.000 zł., wartość, zaś skapitalizowana corocznie, przez rzekę Białę zrywanych i żwirem zasypywanych gruntów wynosi 1,554.000 zł., tak, iż te dwie tylko cyfry przenoszą prawie w dwójnasób koszta projektowanych robót.

Następnie podniósł Wydział krajowy, że tak ze względów technicznych, jak i ekonomicznych, ograniczenie regulacji rzeki Biały do 13 kilometrów dolnych nie jest wskazanem z następujących powodów:

1. Kilometr 13 projektowanej trasy regulacyjnej nie kończy się na żadnym punkcie stałym, a w dodatku schodzi się z początkiem wielkiego przekopu Swiebodzińskiego. W razie więc ograniczenia regulacji ściśle do tego punktu, bez równoczesnego ubezpieczenia lewego brzegu powyżej kilometra 13, rzeka Biała łatwo mogłaby objąć zamknięte powyżej przekopu Swiebodzińskiego, rzucić się w swe dawne łożysko i opuścić zupełnie rzeczony przekop, przez co regulacja na znacznej przestrzeni tych 13 kilm. byłaby udaremniona.

2. Przy ograniczeniu regulacji do 13 dolnych kilometrów odpadłoby niezbędne konieczne zabudowanie dopływów górskich w Łowczówku i Piotrkowicach, oraz ustalenie brzegów w środkowej przestrzeni, wskutek czego wykonana w dalszych 13 kilometrach regulacja, nie odniosłaby pożądanego skutku, gdyż nietylko budowle byłyby narażone, ale i łożysko nie mogłoby się należycie wyrobić.

3. Największe szkody przez obrywanie brzegów, czemu mają zapobiedz projektowane budowle regulacyjne, wyrządza Biała powyżej Swiebodzina powyżej Gromnika (granicy pow. grybowskiego) t. j. właśnie na tej przestrzeni, która według projektu ministerjalnego ma być zupełnie z projektu regulacyjnego wyeliminowaną. Na tej przestrzeni, jak to podniesiono w sprawozdaniu technicznem, wykonali właściciele gruntów, począwszy od r. 1820 przy pomocy władz rządowych, znaczną ilość budowli ochronnych, które jednak podejmywane bez systemu i pojedynczemi siłami, nie utrzymały się i często więcej szkody, niż pożytku przyniosły, z tej też przestrzeni właściciele gruntów po powodzi w r. 1888 zainicjowali regulację Biały, tworząc w tym celu pod przewodnictwem posła ś. p. Dzwonkowskiego komitet i petycjonując do Wydziału krajowego i Sejmu; — byłoby to więc niezaprzeczoną krzywdą, gdyby właśnie ci właściciele gruntów, którzy dotychczas najwięcej strat z powodu szkód i bezowocnych wkładów ponieśli i swymi zabiegami do podjęcia regulacji Biały się przyczynili, od dobrodziejstwa korzystania z regulacji byli wykluczeni.

Z powyższych powodów, oraz opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, poczynionych przy regulacji rzek górskich i uchwałach kongresów hydrotechnicznych i rolniczych, Wydział krajowy obstaje przy pierwotnem swem zapatrywaniu, co do konieczności przeprowadzenia systematycznej regulacji Biały i obwałowania Dunajca w całej rozciągłości według projektów biura meljoracyjnego i sekcji przemyskiej dla robót górskich. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że ministerstwo rolnictwa z uwagi na doświadczenia, zrobione z częściową regulacją Adygi w południowym Tyrolu, raczy się przychylić do tego zapatrywania Wydziału krajowego. Na wypadek zaś, gdyby ministerstwo rolnictwa tak w sprawozdaniu technicznem, jak i w obecnem przedstawieniu nie znalazło dostatecznych powodów do traktowania regulacji całej rzeki Biały z obwałowaniem Dunajca i zabudowaniem potoków górskich jako całości, uprasza ł Wydział krajowy o zesłanie na miejsce fachowego znawcy, radcy budownictwa przy ministerstwie spraw wewnętrznych p. Iszkowskiego, któremu stosunki rzek galicyjskich są dokładnie znane, a któryby po zbadaniu stanu rzeczy mógł przedstawić ministerstwu rolnictwa opinję, w jakich rozmiarach regulacja rzeki Biały powinnaby być, bez szkody dla całego ustroju rzeki, przeprowadzoną.

Co do kwestji finansowej projektowanego przedsiębiorstwa podniósł Wydział krajowy, iż tak w sprawozdaniu technicznem o regulacji rzeki Biały, jak i w poprzedniem przedstawieniu Wydziału krajowego, wykazane zostały dostatecznie tak obciążenia adjacentów, względnie powiatów, mających przyczynić się do kosztów regulacji, jak i szczególniejszy interes skarbu państwa w zamierzonych robotach, w skutek czego przedsiębiorstwo regulacji rzeki Biały i obwałowania rzeki Dunajca zasługuje — zdaniem Wydziału krajowego — w myśl ustępu 2. § 1. państwowej ustawy meljoracyjnej na wydatniejszą pomoc państwa, aniżeli takową normuje ta ustawa, a mianowicie na zasiłek w wysokości 60% preliminowanych kosztów w wysokości 1,789.000 zł., podobnie, jak to miało miejsce przy regulacji wód w Tyrolu, regulacji Drawy w Karyntji, regulacji Adygi w południowym Tyrolu, oraz przy niedoszłym dotychczas do skutku projekcie regulacji 14 rzek karpackich.

Ministerstwo rolnictwa przyznało wprawdzie zasiłek na regulację rzeki Biały i obwałowanie rzeki Dunajca zaledwie w wysokości 30% kosztów robót regulacyjnych i wałowych, a 50% kosztów robót górskich i to nie z ogólnych funduszów państwa, jak to miało miejsce w analogicznych wypadkach przy regulacji rzek alpejskich, lecz ze szczupłego stosunkowo funduszu meljoracyjnego, który jest przeznaczonym na roboty meljoracyjne mniejszych rozmiarów, jak regulacje mniejszych wód i potoków, osuszenia, drenowania i nawodnienia. Niemożliwość wykonania regulacji naszych rzek karpackich, przy tak szczupłym udziale skarbu państwa, zaznaczył już Wydział krajowy w toku rokowań o regulację rzeki Łomnicy. Stanowisko to Wydziału krajowego zaakceptował też w zupełności Sejm, uchwalając na ostatniej sesji rezolucję do rządu względem przyspieszenia regulacji rzek karpackich i przyznania na ten cel 60% zasiłku państwowego.

Wydział krajowy, powołując się na powyższą rezolucję Sejmu, wyraził nadzieję, że ministerstwo rolnictwa nie zechce traktować Galicji mniej przychylnie i wyjedna u rady państwa na regulację naszych rzek karpackich taką samą pomoc, jakiej doznały kraje alpejskie.

Z jaką zaś trudnością dałaby się przeprowadzić tak wielka regulacja przy pomocy państwowego funduszu meljoracyjnego, dowodzi najlepiej inny reskrypt ministerjalny, w którym, z powodu wysokości przyrzeczonych już subwencyj z tych funduszów, odmówiono poparcia nawet na tak drobną meljorację, jak osuszenie bagien Łańcucko-Jarosławskich, wymagające zasiłku z państwowego funduszu meljoracyjnego w nieznacznej stosunkowo kwocie 23.790 zł., przy ogólnym nakładzie 79.300 zł.

Z powyższych powodów, tudzież, opierając się na uchwałach Sejmu, powziętych w sprawie regulacji rzeki Biały i uzupełnienia obwałowania prawego brzegu rzeki Dunajca, upraszał Wydział krajowy namiestnictwo o przedstawienie ministerstwu rolnictwa następujących wniosków:

---

1)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

Niech ze słów moich stanie się ciało,
Z ciała — zbawiciel Słowianom.
Tom Padura.

I.

Obszerny plac przed kościołem w Sawraniu roił się żydami. Nie dziwiło to nikogo, gdyż był właśnie szabas. Żydzi w czarnych atłasowych chałatach, w czapkach z lisiemi kitami, które im dziwacznie nieco sterczały, jakby wyrastały z głowy, w długich białych pończochach i papuczach bez obcasów i piętek, kupkami przechadzali się po placu, ręce za pasy, podpasujące chałaty, założywszy. Strojem wszyscy byli podobni do siebie: mieli jednakowy strój chałatów, czapek, jednakowe papucze i pończochy, wszyscy nosili pejsy — nawet kolor materji chałatów i czapek był jednakowy, różniły ich od siebie tylko brody rozmaitych odcieni i długości i pejsy, — u jednych filuternie zakręcane, u innych, niby jakieś kosmyki, niedbale spadające na ramiona. Spokojne ich fizjognomje, miarowe, powolne ruchy świadczyły o pewnem wewnętrznem zadowoleniu; a chociaż tu i ówdzie widać było jaką gromadkę głośniej gergoczącą i żywiej gestykulującą — rozmowy i gestykulacje nie zdradzały uczuć i charakteru — lub też niezwykłego zainteresowania się niezwykłymi wypadkami. Wszystkie te rozmowy dalej po za krąg treści, kawałkiem chleba codziennego zakreślonej, nie sięgały.

Dla nich istniał zawsze jeden bożek — interes, któremu przedewszystkiem hołd składali. Bożek ów snać opiekował się Sawraniem, bo dobrobyt malował się nietylko na twarzy, ale i w ubraniu spacerujących. Miało się właśnie ku końcowi pierwszej ćwierci naszego wieku, a była to już trzecia ćwierć, upływająca w dostatku i pokoju po krwawym roku Koliszczyzny, napiętnowanym rzezią Gonty i Żeleźniaka. Groźna hajdamaczyzna kędyś znikła, niby się w ziemię zawaliła, zaroiła się szlachta, zaludniły się miasteczka, wsie i stepy — jednem słowem nastała doba materjalnego wzmagania się kraju po długoletnich klęskach, rzeziach i rabunkach.

W gruncie rzeczy nic się nie zmieniło — trwał dalej stary porządek społeczny, tradycja ciągnęła się po dawnemu, a szlachta rozrodzona, spokojna w posiadaniu nie zbierała się wprawdzie na sejmik dla wyboru posłów, ale wybierała reprezentantów i urzędników. Zmian więc ani w jej życiu publicznem, ani prywatnem prawie nie było. Dobrobyt materjalny podnosił się coraz bardziej, a żydzi odczuwali go może najlepiej. Mówiły o tem ich twarze zadowolone i spokojne, ich atłasowe chałaty.

Pośród grup mężczyzn przesuwały się jeszcze z większą, zda się, powagą gromadki żydówek — były to bałabusty, córki i żony spacerujących. I na nich świeciły atłasowe suknie, kolczyki i bransolety, kupione może za bezcen u hajdamaków, a nad czołem, w opasce na włosach migotały perły, rubiny — nawet i brylantów nie brakowało. Cały ten różnokolorowy tłum przechadzał się jak pawie, spokojnie używając szabasu i wieczornego chłodu. Za parę godzin zajść miało słońce i plac ów, dziś taki rojny i tłumny, opustoszeje znowu aż do nowego szabasu, gdyż tylko chłopi z sąsiednich wsi przyjeżdżają tutaj z drzewem i sianem, a kozy żydowskie — typowe pieczeniarki — zbiegają się z całego Sawrania na bezpłatne pożywienie.

Skrajem tego placu, jedną stroną dotykającego ogrodzenia kościoła i plebanji, szedł jakiś staruszek bez czapki i dźwigł wiadro wody. Wprawdzie trzymał w ręku kapelusz, lecz nie dlatego, że jeszcze słońce wieczorem dobrze przypiekało, więc mu na głowie, chociaż słomkowy, może ciężył, ale prawdopodobnie dlatego tylko, ażeby go do ukłonów nie zdejmować, gdyż zgarbioną jego postawę widać było z daleka w ciągłym ruchu głową, ręką i kapeluszem. Czarny, długi ubiór starca i ogolona twarz pełna dobroci, spokoju, rezygnacji i pokory, znane były dobrze mieszkańcom Sawrania. Był to proboszcz miejscowy, ksiądz Łukasz, jeden z tych rzadkich cnót i dobroci ludzi, którzy żyją tylko dla posług innym. Na swoje kapłańskie posłannictwo zapatrywał się on chłopskim rozumem: nie dość jest piękne słowa wygłaszać z ambony, trzeba pięknie czynić i świecić ludziom przykładem. Nic też dziwnego, że miłowano go i szanowano dokoła, bo jak ks. Łukasz pojmował swoje stanowisko tak go i spełniał. Przenoszony z parafji do parafji, nie wymawiał się od posług kapłańskich wiekiem, a w najkrótszym czasie stawał się ulubieńcem maluczkich i bogatych.

Ojciec Łukasz sam sobie służył, pomimo późnego wieku pielęgnował własnoręcznie kwiaty w ogródku przed plebanją, a zawsze znalazła się czyjaś dobroczynna ręka, która z tych kwiatów na koronę matki boskiej wieniec wiła. Ksiądz co wieczora podlewał je i sam po wodę do publicznej studni chodził. Służby nie trzymał żadnej, jeżeli gości nie było, stara jakaś baba gotowała mu niewybredny objad, z barszczu i kawy składający się, a dzwonnik lub furman księdza wikarego niezbędne posługi w pokojach spełniał.

Grzeczność jego, uprzejmość i nabożność znane były wszystkim, a niektórym podobało się widzieć w nim dziwaka, niegodzącego się z codziennym obyczajem i ludźmi. Łatwiej było taki wyrok wydać, niż się na wyższości jego moralnej poznać. Prostotę charakteru i uczuć brano za dziwactwo.

Ile razy ksiądz Łukasz przystanął z wiaderkiem, zawsze się znalazł ktoś, co mu się ukłonił. Starzec miał wzrok bardzo krótki, rzadko kogo poznawał z daleka, ale niechcąc być dłużnym nikomu, głową kiwał i kapeluszem, trzymanym w ręku, pozdrowienie przesyłał. Zwyczaj ten ojca Łukasza był tak znanym, że spacerujący na placu niedorostki i bachory żydowskie żarty so bie z niego stroili.

Okrążywszy o kilkadziesiąt kroków, zachodzili z innej strony i na żart znowu się kłaniali. Ojciec Łukasz z największą pokorą i uprzejmością odkłonił się każdemu, nie przypuszczając, że próżnujące bachorki brały go za przedmiot żartów.

Kłanianie się bezustanne trwało i teraz od chwili ukazania się księdza Łukasza na skraju placu, prawie do furty plebanji. Furta była zamkniętą. Ojciec Łukasz postawił wiaderko na ziemi i jął rygle odsuwać, kiedy za sobą posłyszał turkot nadjeżdżającej bryczki. Odwrócił się więc i natężonym wzrokiem począł nadjeżdżającej truchtem bryczułce i koniętom chłopskim, w nią zaprzężonym, przypatrywać się. Mrużył oczy, dopomagał sobie daszkiem z ręki, którym się od słońca zasłaniał, ale koników i bryczki nie poznał. Widział tylko, że ktoś zdąża wyraźnie do plebanji. W tem, nie dojeżdżając kilkudziesięciu kroków do bramy, furman konie zatrzymał, a z bryczki wysiadł jakiś młody człowiek w słomkowym kapeluszu, z krajowej pszennej słomki plecionym i w długiej, po kostki prawie narzutce płóciennej, białej, która go od pyłu chroniła. Był to mężczyzna młody trzydziestoparoletni, słuszny, kształtny, o sumiastym, ciemnym wąsie i podłużnej, dobrze smagłej twarzy. Wysiadłszy z bryczki do stojącego przy furcie ojca Łukasza się zbliżał. Na parę kroków przed nim zdjął kapelusz i z odkrytą głową szedł na powitanie proboszcza.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekł, zbliżając się.

— Na wieki wieków — brzmiała odpowiedź.

Ojciec Łukasz wzrok natężał i młodzieńcowi przypatrywał się, poznać go usiłując. Tymczasem młodzieniec przybyły pochylił się i z uszanowaniem rękę proboszcza pocałował, a potem, odchyliwszy nieco głowę i trzymając w obu dłoniach, nie przestawał przypatrywać się przybyłemu.

— No, powiedzże mi Waść, kogo mam przyjemność powitać?

Młodzieniec znowu się pochylił i znowu w rękę proboszcza pocałował.

— Proszę zgadnąć...

Ojciec Łukasz zajrzał mu znowu w oczy, z boku.

— Jak mi Bóg miły, nie poznam kochanie!

— Tomasz..

Ksiądz w dłonie klasnął z podziwienia.

— Tomasz? Jaki? Syn Jana?

— Jana...

— Moje kochanie... moje kochanie... ty — syn Jana? Mego drogiego, poczciwego Jana?

Widać, że z tem imieniem połączone były dawne i serdeczne wspomnienia, bo ojcu Łukaszowi łzy w starych oczach mignęły, a podniósłszy obie ręce, znowu za głowę młodzieńca ujął, przyciskał go do siebie, całował w policzki i czoło, odsuwał, przypatrywał się, znowu całował. W jego ruchach, w głosie przebijały się wzruszenie i radość.

— Nic dziwnego, kochanie, żem cię nie poznał... wystrzeliłeś w górę, jak topola, dostałeś wąsów.. wyrosłeś, widzę, na męża... dobrze, kochanie, dobrze... mężów naszej miłej Polsce potrzeba, ach, potrzeba...

Mówiąc, to przypatrywał się z pewną lubością stojącemu młodzieńcowi.

— Ale, kochanie, ja gadu — gadu, a do chaty nie proszę ciebie... Chodźmyż, chodźmy... w sam czas przyjechałeś, kochanie.

Ojciec Łukasz począł znowu do furtki się dobijać; przybyły młodzieniec, widząc to szamotanie się poskoczył żywo, klamkę nacisnął i otworzył.

Nastąpiła zwykła ceremonja wejścia. Ksiądz pierwszeństwo ofiarował gościowi, a gość gospodarzowi z uwagi na jego wiek i kapłaństwo.

— Idźże kochanie... idź..

— Niech ksiądz dobrodziej...

— O, nie, nie, nie kochanie... szanujmy obyczaj... gościom należy się pierwszeństwo...

— Ależ ojcze dobrodzieju, nie takim gościom.

— Przed panem Bogiem i przed obyczajem wszyscy równi.

Młodzieniec ujął pod rękę ojca Łukasza.

— Niechże ksiądz będzie łaskaw... — prosił.

Ksiądz ręką ku niemu skinął.

— Idźże, idź kochanie... mnie przodem iść nie wypada... mam tu jeszcze wiaderko za sobą...

Nachylił się i tuczek od wiadra ręką ujął.

Młodzieniec szybko do stojącego na ziemi wiaderka poskoczył.

— Niechże ksiądz proboszcz nie fatyguje się... ja wezmę.

Ojciec Łukasz głową znak przyzwolenia zrobił.

— Jeśli już tak chcesz, kochanie — cóż robić... muszę się poddać.

Z temi słowy do otworzonej furtki wszedł, a za nim z wiaderkiem przyjezdny młodzieniec. Nazywał się on Tomasz Padura.

Ledwie próg furtki przekroczyli, ojciec Łukasz zatrzymał się.

— O sobie, kochanie, nie zapominamy, ale zapomnieliśmy o koniętach i furmanie.

— Najęty — wtrącił p. Tomasz.

— Ale zawsze pamiętać o nim godzi się... i człowiek i konie głodne, zdrożone... Oni, kochanie, potrzebują także odpoczynku.

Ojciec Łukasz stał, jakby się namyślał, co robić.

— Poczekaj kochanie... do organisty go odeszlę... u mnie, jak Bóg miły, nie miałby gdzie przytulić się...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1) ażeby ministerstwo rolnictwa przedłożyło radzie państwa projekt ustawy, zapewniającej 60% zasiłku państwowego dla regulacji rzeki Biały i uzupełnienia obwałowania prawego brzegu Dunajca;

b) ażeby ministerstwo rolnictwa, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, wyjednało u rady państwa w drodze dodatkowego kredytu na rok 1891 tytułem pierwszej raty 60%-wego zasiłku państwowego na regulację rzeki Biały i uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Dunajca, dotację w kwocie 45.000 zł.

Korespondencje.

Warszawa 17. stycznia.

(Pogłoska o amputacji Kongresówki — zaprzeczenie jej i powody. — Stała i na wielką skalę tendencja moskwicenia wszystkiego — Katolicy, jako cudzoziemcy — Napisy na stacjach kolei żelaznych. — Słówko o zbliżającym się procesie Barteniewa i kilka szczegółów co do tej sprawy).

Wiadomość, która się stąd rozeszła, jakoby rząd miał zamiar gubernię suwalską i część gubernji lubelskiej, oraz siedleckiej przyłączyć do pogranicznych gubernij cesarstwa rosyjskiego, jak się dowiaduję z pewnego źródła, nie jest obecnie sprawą, którąby się rząd zajmował, a to z dwóch powodów: najprzód, nie zgodziłby się na to jenerał-gubernator Hurko, bo by to obcięło jego wielkorządztwo, a pod względem administracyjno-strategicznym zrobiłoby niepotrzebne zamięszanie; powtóre, że tego rodzaju terytorjalna operacja właściwie nie ma celu, bo Kongresówka wcale nie jest wyjęta z pod systemu politycznego i policyjnego, jaki panuje w ziemiach polskich, stanowiących gubernje caratu, i skoro dziś urzędownie nie ma już unitów w lubelskiem i w podlaskiem, bo rząd z ludnością polską, rozsianą wśród siłą sfabrykowanych prawosławnych, nie robi sobie żadnej ceremonji i uważa ich poprostu za cudzoziemców — wszak zresztą, rząd rosyjski wszystko, co nie prawosławne, uważa za cudzoziemskie i n. p. katolicy w ministerstwie spraw wewnętrznych należą do departamentu, który się nazywa departamentem „*inostrannych wiero spowiedanij*". Tendencje moskwicenia wszystkich i wszystkiego, tak są obecnie silne, że się na nic nie zwraca uwagi, a malowanie, chociażby z wierzchu tylko, farbą moskiewską, odbywa się bez przerwy i na każdem miejscu — wszak obecnie od jednego zamachu, pousuwano napisy stacyjne na kolejach żelaznych w Kongresówce i zastąpiono je rosyskimi, a w Rosji tam, gdzie dawniej obok rosyjskich były poumieszczane nazwy stacyj łacińskiemi literami, dla informacji różnorodnej podróżującej publiczności — obecnie te ostatnie skasowano. Krajać więc na inne kawałki nie potrzeba, bo panuje wszędzie systemat duszenia, co nie rosyjskie, a czy dusi taka, czy inna ręka — to wszystko jedno.

Cała Warszawa zajęta jest obecnie zbliżającą się rozprawą zabójcy aktorki Wisnowskiej, korneta Aleksandra Bartenjewa — proces ten w tutejszym sądzie okręgowym jak wam już naturalnie, musi być wiadomo, rozpocznie się d. 22. stycznia. (Rozprawa, jak donosimy o tem na innem miejscu, została odroczoną do 19. lutego. *Przyp. Red.*) Akt oskarżenia zdołały już dostać tutejsze redakcje, więc ma się rozumieć musiał już dojść i do gazet galicyjskich. Przebiegu rozprawy, która zresztą będzie bardzo interesująca, a wiadoma publicznie o tyle, o ile się będzie odbywać przy drzwiach otwartych, w osobnem sprawozdaniu przesełać wam nie będę, bo tutejsze dzienniki poranne i wieczorne zaniosą wam najdokładniejsze sprawozdania, z których każda redakcja w Galicji skorzystać może — donieść tylko uważam sobie za obowiązek korespondenta o kilku szczegółach tego sensacyjnego procesu. W Warszawie, pomimo usilnego starania, żaden adwokat nie chciał się podjąć obrony Bartenjewa, tak silna i niepodzielna jest opinia, co do „bohatera" tego tygrysiego dramatu — rodzina więc obwinionego musiała obrońcy poszukać, aż w Petersburgu i znalazła go w osobie adwokata przysięgłego p. Plewako, który rzeczywiście należy do wybitniejszych szermierzy tamtejszej palestry; petersburski adwokat będzie miał dosyć utrudnioną obronę, bo zgoła nie zna tutejszych stosunków, szczególniej też ze świata zakulisowego teatralnego i z półświata, które w tej sprawie ogromną odgrywają rolę... Śledztwo, prowadzone z Bartenjewem, było bardzo drobiazgowe i trzeba przyznać, z wielką bezstronnością i bez żadnej przymieszki tendencji politycznej, a wszelkie usiłowania rodziny Bartenjewa, aby obwinionego za kaucją wypuszczono na wolność, nie odniosły żadnego skutku. Były także starania, aby w sprawę tę nie mięszać jako świadka jenerała Halicyna, jednak sędzia śledczy i prokurator nie ulegli żadnym wpływom i jenerał powołany będzie do rozprawy. W ogóle rząd i władza wojskowa, tym razem pozostawiły zupełnie swobodny bieg sądowi, czy jednak w wymiarze wyroku nie okażą się silne wpływy, któreby obwinionemu wyszły na korzyść, o tem wkrótce dowiemy się, bo sprawa cała dłużej, jak tydzień, lub pięć dni trwać nie będzie.

Paryż 16. stycznia.

(Sprawa rozbrojenia. — Książę Orleański. — Ankieta robotnicza. — Składka kardynała Lavigerie. — Taryfy kolejowe. — Nowy bakcyl. — Pseudo-Padlewski).

Były prezydent ligi patrjotycznej Déroulède wydał w tych dniach broszurę, w której omawia pogłoski o zamierzonem rozbrojeniu i udowadnia, że Francja nie powinna tego uczynić. Swoją drogą rzeczpospolita nie ma do tego najmniejszej ochoty. W tych dniach Charles Dilke, bawiący chwilowo w Paryżu, mówił w tej kwestji z reporterem *Gaulois*. Między innemi wyraził się on w następujący sposób: „Niebezpieczeństwo wynikające z rozbrojenia polega na tem, że wymierzone jest przeciwko tym mocarstwom, które mają prawo do czynienia pewnych reklamacyj. Wobec tego nie widzę powodu praktycznego, dla któregoby miano przystępować do rozbrojenia. Równorzędne zniżenie stopy czynnej armji w Niemczech i we Francji nie odwróciłoby bynajmniej możliwości konfliktu. Po zniżeniu stopy czynnej armji Francja mogłaby powrócić do dawnego systemu rekrutacyjnego, do ustawy o siedmioletniej służbie wojskowej i wówczas posiadałaby armję wprawdzie mniej liczną, lecz natomiast lepiej wyćwiczoną. Zresztą jestem przekonany, że rozbrojenie nie nastąpi z powodu oporu Rosji. Rosja nie posiada rezerwy. Utrzymuje w czasie pokojowym olbrzymią armję czynną, większą od ziednoczonych armij Austrji i Niemiec, gdyż dla braku dostatecznej ilości linij kolejowych, nie może w krótkim czasie przeprowadzić mobilizacji. Zmniejszenie stopy czynnej armji carskiej osłabiłoby znacznie siły Rosji. Dla tego też powtarzam, że car nigdy na to się nie zgodzi."

Pisma tutejsze rozpowszechniły wiadomość, że książę Orleanu za pośrednictwem ks. Waldemara duńskiego upraszał u cara o przyjęcie do armji rosyjskiej i że otrzymał odmowną odpowiedź. Prasa urzędowa petersburska zaprzeczyła tej wersji, zaś urzędowy organ hrabiego Paryża *La Correspondance Nationale* zamieścił następujące w tej mierze oświadczenie: „Wiele pism republikańskich powtórzyło za *Temps* telegram i komentowało w złośliwy sposób zawartą w nim wiadomość, jakoby książę Orleanu za pośrednictwem ks. Waldemara poczynił pewne kroki celem uzyskania w armji rosyjskiej stopnia oficera kawalerji. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że książę Orleanu wcale się o stopień ten nie ubiegał, że książę Waldemar wcale w tej sprawie nie inteweniował, i że skutkiem tego car nie był w stanie dania odmownej odpowiedzi."

Ankieta dla ustawy robotniczej omawiała w dniu 16. bm odpowiedzi niektórych izb handlowych i stowarzyszeń, przysłane skutkiem rozesłanego kwestjonarjusza. Takowe pochodziły od 235 stowarzyszeń fachowych, od pracodawców, od 410 stowarzyszeń zawodowych robotniczych, od 12 stowarzyszeń o składzie mięszanym, od 64 izb handlowych, od 32 izb przemysłowych, od 92 sądów przemysłowych rozjemczych. W pięćdziesięciu czterech wypadkach izby handlowe oświadczyły się przeciwko jakiejkolwiek reformie ustaw robotniczych, w siedmiu przemawiały za dwunastogodzinnym terminem roboczym. Z 32 izb przemysłowych, dwadzieścia pięć oświadczyło się za pierwszem, pięć za ostatniem zapatrywaniem. Na dziewięćdziesiąt pięć sądów rozjemczych, dziewięć zażądało dziesięciogodzinnej pracy — bez pauzy, trzynastogodzinnej z pauzami; 55 sądów nie chce nic wiedzieć o ustawie robotniczej, podobnie, jak 211 na 235 stowarzyszeń złożonych z pracodawców. Na 410 stowarzyszeń zawodowych robotniczych tylko 38 podzielały to zapatrywanie, dwa żądały ośmiogodzinnego terminu roboczego, 186 ośmiogodzinnego terminu bez pauzy, 48 z pauzami, 13 stowarzyszeń przemawia za dziewięciogodzinnym czasem roboczym, 53 za dziesięciogodzinnym. Z dwunastu zawodowych stowarzyszeń o charakterze mięszanym, dziesięć wrogie objawiły usposobienie wobec stosunków robotniczych.

Ostatniej niedzieli zbierano we wszystkich kościołach składki na rzecz fundacji kardynała Lavigerie w Afryce. Przytem okazało się, że prałat ten skutkiem swej sympatji dla rzeczypospolitej, postradał wielu zwolenników. Składka w kościele św. Magdaleny przyniosła tylko 2000 franków w obec zebranych w roku poprzednim 20.000, u św. Sulpicjusza 1.000 franków, miasto 6.000.

Układy ministerstwa robót publicznych z przedsiębiorstwami kolejowemi przedstawiają się w następujący sposób: Państwo zrzeka się podatku od posyłek pospiesznych w wysokości 10%, natomiast towarzystwa kolejowe zniżają ceny jazdy drugą klasą o 10%, zaś klasą trzecią o 20%.

Dr. Treille w Algierze miał odkryć we krwi zwierząt błotnych bakcyla żółtej febry. Wynalazek ten dotychczas nie ma cechy autentycznej, gdyż wedle twierdzenia lekarzy z instytutu Pasteura, należałoby poprzednio zaszczepić malarję na zwierzętach. Dotychczas tego nie dokonano.

Temps zapisuje doniesienie *Figara*, w myśl którego w Olot schwytano miasto Padlewskiego byłego współpracownika tegoż pisma, Heima. Tymczasem — jak to skonstatowała *Post* — Heim przebywa w Paryżu.

Z prasy rosyjskiej.

(Lekcja „Graždanina" dla kancl. Capriviego. — „Nowosti" o konflikcie anglo-amerykańskim)

„Do rzędu nieprawdopodobnych nonsensów — powiada *Graždanin* — zaliczyć należy pogłoskę o zamiarze rządu pruskiego uznania rządu bułgarskiego, jak się mówi, ekonomicznie, dopuszczając papiery bułgarskie do notowania na giełdach niemieckich. Mając przykład na Austrji Węgrzech, które względem Koburga i Stambułowa już się na podobną grzeczność zdobyły, nie należy się dziwić, jeżeli rząd teraźniejszy z kanclerzem *à la* Caprivi uzna za możebne, dla dogodzenia Austrji, a ze szkodą nawet własnych interesów państwowych, zalecać się jej jeszcze, chciażby za pomocą takiej grzeczności platonicznej.

Pogłoska owa o tym kapitalnym nonsensie i niegrzeczności, przypisywanych rządowi niemieckiemu charakterystyczną jest z tego jeszcze względu, że wykazuje, jakie dziwne i niejasne pojęcie posiadają w Europie o zdolnościach państwowych i dyplomatycznych teraźniejszego kanclerza Niemiec. Charakterystyczne są także uwagi, przypisywane przy tej sposobności Caprivi'emu; powiedział on jakoby, że kwestję powyższą rozpatrzy wyłącznie z punktu ekonomicznego. Cóż więc mówić o kanclerzu wielkiego państwa, który, — jeżeli słowa powyższe są sprawiedliwe — w rozpatrywaniu kwestji międzynarodowej usuwa jedyny punkt widzenia, najwłaściwszy dla niego: polityczny, a zastanawia się nad stroną ekonomiczną, która jego nie dotyczy, i gdzie on kompetentnym nie jest, od czego wreszcie są w Prusach i Niemczech ministrowie skarbu i handlu.

Wogóle jasnem jest dla każdego, że nie dość być następcą księcia Bismarka, ażeby naśladować go w takiem postępowaniu, które nawet przy nie zaprzeczonej genjalności Bismarka okazało się dla Niemiec szkodliwem. Mamy tu na myśli polityczno-ekonomiczne i finansowe eksperymenta Bismarka.

Jeżeli zaś jenerał Caprivi chwycił się tego *quasi*-ekonomicznego manewru w tym celu, ażeby podrażnić patrjotyczne uczucia Rosji, — to nie będzie zbytecznem nadmienić, że niektórzy politycy w rodzaju teraźniejszego kanclerza przypominają bardzo sukcesorów cudzego majątku, zgromadzonego pracą, którzy, otrzymawszy go łatwo, a nie posiadając zdolności zachowania w całości, obojętnie i lekkomyślnie trwonią go. Wziąwszy w spuściźnie po Bismarku resztki zaufania Rosji do Niemiec i sympatycznego dla nich usposobienia, jenerał Caprivi łatwo to wszystko roztrwoni na doświadczenia, posiadające zbyt naiwny charakter, które mogą wyjść na gorsze, ale... nie Rosji, tylko Niemcom i ich protegowanym w rodzaju Koburgów."

Z powodu zatargu Anglji ze Stanami zjednoczonemi, *Nowosti* piszą: „Zwracaliśmy już uwagę na to, że obecnie w angielskiej Kanadzie jest silne stronnictwo amerykańskie, proponujące przyłączenie Kanady do Stanów zjednoczonych. Tymczasem we francuskiej Kanadzie stronnictwo takie nie istnieje. Kolonja francuska nie myśli wcale o oderwaniu się od metropolji. Jest to zjawisko bardzo charakterystyczne i najlepiej wyjaśnia prawdziwe stosunki między Anglją a jej kolonjami. Ale, jeżeli Kanada angielska zdecydowaną jest oderwać się od metropolji, znalazłszy się w warunkach do tego dogodnych, nie należy wcale przypuszczać, ażeby Anglja zdecydowała się ustąpić ją bez walki. W takim wypadku do kogo ona uda się po obronę, jeżeli nie do Francji? Tem tylko najłatwiej można wytłómaczyć tymczasową umowę Francji w kwestji Nowej ziemi. Oczywiście Anglicy mają nadzieję, iż Francja na mocy identyczności swoich interesów z Anglją w Stanach zjednoczonych utrzymać ją zechce. O ile się domyślać można z komplementów lordowi Salisbury'emu, których francuski prezes ministrów nie skąpi teraz, w chwili stanowczej Francja stanie po stronie Anglji, — chociaż przypuszczenie podobne nader się wydaje dziwnem na pierwszy rzut oka.

Jest jeszcze jedno państwo, które w tym sporze mogłoby głos zabrać, — Rosja. Do niej należy zachodnie wybrzeże morza Berynga, jest więc niemniej od Ameryki w tym sporze zainteresowaną. Na nieszczęście tylko na tych dalekich kresach Rosja nie posiada ani dostatecznej liczby żołnierza, ani floty. Trudno więc oczekiwać, ażeby się Rosja w spór ten wmięszała."

Z prowincji.

Brody 16. stycznia. (*To i owo*). Dnia 14. bm., pociąg osobowy, który miał przyjechać o godzinie 3. w nocy, przyjechał dopiero o pół do 8. Przyczyna spóźnienia była ta, że sprychy z jednego koła zgubiły się po drodze, co spostrzeżono dopiero w Krasnem. Wypadku żadnego nie było, bo to był wóz towarowy.

W Łopatynie zmarł Włodzimierz Trylowski, kierownik tamtejszej szkoły, w 42. roku życia, na tyfus plamisty. Zmarły ukończył studja filozoficzne, a jako nauczyciel i kierownik odznaczał się gorliwością, pracowitością i nieskazitelnym charakterem; to też cieszył się wielkiem uznaniem ze strony władz szkolnych. Zaliczano go w tutejszym okręgu szkolnym (Łopatyn należy do okręgu brodzkiego) do najlepszych nauczycieli. Ogólny też żal opanował tutejsze obywatelstwo na wiadomość o śmierci, a ból tem większy, że zmarły zostawił 5 dzieci bez matki, gdyż ta odumarła je przed kilku miesiącami.

Ostatni wieczorek w tutejszem kasynie urzędniczem nie bardzo świetnie się udał, z powodu braku płci pięknej, którą u nas trzeba na klęczkach prosić na zabawy.

Medenice 18. stycznia. (*Teatr. — Apteka*). Od kilku dni bawi u nas teatr prowincjonalny pana Emila Baczyńskiego, który z Drohowyża przybył do Medenic, aby rzeczywiście udatnemi przedstawieniami „Pani majstrowej", „Grubych ryb", „Radców pana radcy" itp. rozweselić nas, prawie całkiem odgrodzonych od reszty cywilizowanego świata. Prawie wszyscy artyści tej trupy odznaczają się grą dobrą, ale na bardzo pochlebną wzmiankę zasługuje ze wszech miar młoda jeszcze artystka, występująca od kilku zaledwie miesięcy, panna Grafczyńska. Szkoda tylko, że trupa, w skutek tego, iż zarządca dóbr tutejszych odmówił dyrekcji teatru jedynej u nas do przedstawień teatralnych nadającej się — a prawie pustką stojącej — sali w browarze — cisnąć się musi w szczupłej i niskiej sali tutejszej czytelni ludowej, bo nietylko że publiczność ma niewygodę, ale i trupa ponosi w skutek tego znaczny ubytek w dochodach.

Kołatając przez pięć lat bez przerwy, otrzymaliśmy nareszcie zezwolenie krajowej rady zdrowia na utworzenie apteki w Medenicach, której brak daje nam się nadzwyczaj silnie odczuwać — bo do najbliższej apteki w Drohobyczu mamy .. 25 kilometrów. Krajowa rada zdrowia zezwoliła na otwarcie apteki pod warunkiem jeżeli w gminie tutejszej osiedzie stale lekarz. Lekarz osiadł już od roku, a apteki, jak nie było, tak nie ma. Gdzie sprawa, w gruncie rzeczy załatwiona ugrzęzła, nie wiemy; tak samo, jak nie możemy sobie wytłumaczyć faktu, że rząd stara się niby o poprawienie stosunków zdrowotnych w kraju, nalega w Sejmie krajowym na uchwalenie ustawy sanitarnej, a przecież dla miejscowości i okolicy, w której przeciętnie 6 procent umiera na choroby zakaźne, w okolicy, już w skutek położenia swego na nizinach naddniestrzańskich, bardzo niezdrowej, zwłaszcza, że nie potrzebuje tu żadnej ofiary ze swej strony ponosić — nie może się zdobyć na rychłe otworzenie apteki, bez której i lekarz ludności tutejszej nie może przynieść należytej pomocy. Zwracamy się przeto jeszcze tą drogą do władz naszych rządowych z prośbą, by dla dobra całej okolicy medenickiej co rychlej rozpisały konkurs na otwarcie apteki w Medenicach.

KRONIKA.

W fejletonie rozpoczyna y dziś druk historycznej powieści: „Emir Złotobrody", osnutej na tle stosunków ukraińskich i polskich z pierwszej ćwierci bieżącego stulecia. Powieść ta, oprócz wielkich zalet pióra, z pod którego wyszła, z tego także względu obudzi zapewne niezwykłe zainteresowanie szan. czytelników, że bohaterem jej jest piewca ukraiński Tomasz Padura. Dodać jeszcze musimy, że pod pseudonimem Stan. Wigury, kryje się autor rozgłośnej u nas sławy, występujący z maską na twarzy ze względu na stosunki zakordonowe...

Obok tego drukować będziemy w przekładzie kilka nowości najznakomitszych współczesnych beletrystów.

Wiadomości osobiste. P. Jan Majeranowski, emer. radca stanisławowsk. sądu obwodowego, otworzył w Stanisławowie kancelarję adwokacką. — Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Chamiec powrócił wczoraj rano z Wiednia do Lwowa i objął natychmiast urzędowanie. — Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko był wczoraj na audjencji u cesarza. — Arcyks. Leopold Salvator wyjechał w towarzystwie ochmistrza dworu bar. Lazariniego onegdaj wieczorem do Wiednia.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Juljusz Fogt, b. sekretarz namiestnictwa; Karol Janko, b. właściciel dóbr; Wilhelmina Błażkowa w 78 r. życia. W Medyce zmarła Paulina z Balińskich Dąbrowska, b. właścicielka dóbr w Królestwie, wdowa po majorze wojsk polskich. — Aniela Celestyna z Długoszewskich Bobakowska, właścicielka dóbr w Jasiennej, w 62 roku życia. — W Krakowie zmarł Włodzimierz Soniewiecki, b. prof. szkoły przemysłowo technicznej w Tarnowie.

Z życia towarzyskiego. Slub p. Adolfa Petaka, asystenta urzędu pocztowego, z panną Marją Strojnowską, córką star. poborcy urzędu podatkowego, odbył się w sobotę d. 17. bm. w Przemyślu.

W sobotę d. 17. bm. pobłogosławiony został w Tarnowie związek małżeński p. Leona Piccarda, artysty-malarza i profesora szkoły realnej w Krakowie, z panną Marją Wadowską, nauczycielką przy szkole wydział. żeńsk. w Tarnowie.

Kalendarz. Wtorek (20.): Fabiana i Sebastjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 34.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (regacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Obchód rocznicy walki 1863 r. Przypadająca za dni kilka rocznica powstania narodu polskiego z r. 1863/4, jak zwykle i w tym roku święcona będzie w Krakowie w środę d. 21. bm. z rana uroczystem nabożeństwem w kościele księży Pijarów i pamiątkowym obchodem, który również w środę wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Józefa Gockiego stałym nauczycielem religji obrz. gr.-kat. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej im. św. Anny we Lwowie; ks. Bazylego Nawrockiego stałym nauczycielem religji obrz. gr.-kat. w szkole etatowej 5-klasowej męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Walentego Grądziela stałym nauczycielem szkoły etatowej w Surowej.

Administracja *Przewodnika gimnastycznego* we Lwowie rozesłała do wszystkich wydziałów „Sokoła" pismo, w którem wykazuje warunki prenumeraty *Przewodnika*, a mianowicie: jeżeli z wszystkich oddziałów zbierze się liczba 500 prenumeratorów, tj. po 40 z jednego oddziału, wtedy prenumerata z góry zapłacona wynosić będzie całorocznie 48 ct., jeżeli liczba prenumeratorów dójdzie do 1.000, kosztować będzie 36 ct. rocznie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była — 10.3°C., najwyższa — 7.0°C., najniższa — 17.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły mierny, średnia temperatura doby obniży się jeszcze bardziej, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Z dyrekcji kolei państwowej donoszą, że na kolei lokalnej Hliboka Berhomet został pomiędzy stacjami Storożyńce i Berhomet od dnia 17. bm. ruch pociągów wstrzymanym aż do dalszego zarządzenia.

Patent. Pp. Juljusz Penther i Leon Wagner ze Stanisławowa, uzyskali od austrjackiego ministerstwa handlu patent na automatyczny nawijacz pasków papierowych depesz telegraficznych, na całą monarchję austrjacko-węgierską.

Naczelnikiem komisji podatkowej w Krakowie, w miejsce p. Franciszka Usarskiego, radcy skarbowego, spensjonowanego na własne żądanie, został star. inspektor podatkowy p. Jekiel, który przybył do Krakowa z Kołomyi.

Pielęgnowanie niemowląt. Magistrat krakowski postanowił zakupić na ten rok 1000 egzemplarzy broszurki, wydanej przez dr. Macieja Jakubowskiego, traktującej o pielęgnowaniu nowonarodzonych niemowląt, i przesłać dziełka książęcemu konsystorzowi z prośbą o polecenie urzędom parafialnym, aby dziełka te bezpłatnie przy chrzcinach rodzicom były rozdawane.

Samobójstwo. W Perehińsku odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Mojżesz Mahler, słuchacz wydziału prawniczego na uniwersytecie wiedeńskim, rodem ze Stanisławowa i uczeń tamtejszych szkół gimnazjalnych z postępem celującym. Nieszczęśliwy targnął się na życie w domu państwa A., u których jako nauczyciel prywatny przebywał. Powodem samobójstwa było zniechęcenie do życia.

Ospa szerzy się ciągle w Przemyślu. W ostatnim „Wykazie nowourodzonych i zmarłych", podpisanym przez lekarza miejskiego, figuruje 10 osób zmarłych na ospę. W szpitalu powszechnym leży na ospę 20 kilka osób i na ospę zmarł także odźwierny szpitalny. Dla braku łóżek w szpitalu postanowiono w dawnym budynku transportowym dla wojska, urządzić szpital dla chorych na ospę.

Defraudacja. W urzędzie prowiantowym czerniowieckiego garnizonu wojskowego, odkryto defraudację, która wynosić ma kilka tysięcy zł. Sprawca ratował się ucieczką. Na razie — pisze tamt. *Gaz. Pol.* — powstrzymujemy się z podaniem bliższych szczegółów wypadku, nie chcąc uprzedzać toku śledztwa. Fakt ten, ze względu na osobę podejrzanego, jak i na towarzyszące okoliczności, sprawił w mieście nader przykre wrażenie.

Napad na gościńcu. Wychodząca w Czerniowcach *Gaz. Polska* donosi z Berhometu o nowym napadzie na drodze publicznej. Bawiła tam u krewnych przez czas pewien żydówka, Szajndla Steiner. Na dniu 14 bm., mając zamiar wyjechać, udała się pieszo do dworca kolei, lecz zabłądziła. Na drodze spotkała wieśniaka, który przyrzekł odprowadzić ją do kolei, uszedłszy jednak kilkaset kroków, porwał ją za kołnierz, obalił na ziemię i obrabował z niewielkiej gotówki, jaką miała przy sobie. Krzyk opadniętej zwabił kilku przechodniów, którzy przytrzymali rabusia. Nazywa się on Czajkowski.

„Gwiazda". W Tarnopolu zawiązała się za inicjatywą p. M. Paszkudzkiego, referenta przemysłowego przy starostwie, a przy chętnej pomocy wybitniejszych przemysłowców i inteligencji miejscowej, „Gwiazda", na tych mniej więcej podstawach statutowych, jak we Lwowie i innych miastach Galicji.

Czterdziestoletni jubileusz służby nauczycielskiej obchodził d. 17. bm. Jan Hampel, kierownik czteroklasowej szkoły w Radomyślu. Z okazji jubileuszu rada miejska m. Radomyśla zamianowała jubilata swym członkiem honorowym.

Oświetlenie Przemyśla, a właściwie dostawę nafty, powierzyła tamtejsza rada miejska niejakiemu M. Gütterowi, odrzuciwszy ofertę pierwszorzędnej firmy tamtejszej, pp. Wiktora i Sp. Otóż obecnie okazuje się, że źle się stało, gdyż zaraz przy pierwszej dostawie — jak donosi tamtejsza *Gazeta* — Gütter okpił miasto na jakości nafty, tak, iż kilka beczek nafty musiano odrzucić, okazało się bowiem, że jest zapalną.

Rewolwer czy cybuch? W *Gaz. Przemyskiej* czytamy: Północ minęła, tony muzyki przebrzmiały, goście się rozjechali, nad Sośnicą zawisła noc. Pan N. N., alumnus, podążył także do plebanji, gdzie stał kwaterą w dwóch nieopalonych pokojach i zrzuciwszy z siebie szaty, znużony tańcem, zasnął snem twardym, snem bez marzeń. Wtem, dobrze już po północy, obudził go brzęk szyby, wybitej w sąsiednim pokoju. W ten sposób człowiek porządny nie zapowiada swojej wizyty, pan N. domyślił się przeto, że ma do czynienia z amatorem cudzej własności. Nie pragnąc jednak poznać bliżej nowego przybysza, i opuścił łóżko i zamknął drzwi, prowadzące do drugiego pokoju, na klucz. Złodziej buszował w sąsiednim pokoju, a pan N. myślał nad tem, jak się go pozbyć i zniewolić do porzucenia zdobyczy. Zaczerpnąwszy przeto powietrza, huknął, aż się szyby zatrzęsły: „Hanka, podaj rewolwer albo cybuch!" Głos stentorowy przeraził rzezimieszka, wypuścił pozbierane rzeczy i umknął. Pytanie co go odstraszyło... rewolwer czy cybuch?

200-letnia rocznica skonu śp. Andrzeja Potockiego, założyciela miasta Stanisławowa, przypada w lipcu br., a zwłoki jego spoczywają w stanisławowskim kościele. Otóż *Kurjer Stanisławowski* porusza myśl uczczenia pamięci tej pięknej w dziejach naszych postaci, której Stanisławów zawdzięcza swoje pierwsze podwaliny i proponuje urządzenie odpowiednej uroczystości, oraz postawieniem pomnika pamiątkowego.

Proces o zabójstwo Wisnowskiej został odroczony. Pisma warszawskie donoszą, że adwokat przysięgły Plewako, przybyły z Moskwy dla obrony Bartenjewa, otrzymawszy depeszę, że dzieci jego zapadły na dyfteryt, wniósł podanie o odroczenie sprawy i wyjechał do Moskwy.

Sąd okręgowy na sesji ekonomicznej postanowił sprawę odroczyć i nowy termin sądzenia naznaczył na dzień 19. lutego rb.

Odnośne zawiadomienia zostały już świadkom i biegłym rozesłane.

Wypadek. Sympatyczny i ceniony wielce pisarz-artysta, p. Galasiewicz, uległ smutnemu wypadkowi. Zadrasnął się scyzorykiem w wielki palec lewej nogi, ażeby zaś jaknajrychlej zakończyć z ranką, zalał ją kwasem saletrzanym. Pociągnęło to za sobą opuchnięcie skaleczonego palca, konieczność położenia się na dłuższy czas do łóżka, onegdaj zaś zwołane konsyljum lekarskie skonstatowało lokalne zakażenie krwi, które pociąga za sobą konieczność odjęcia zakażonego palca w całości, zaś obocznego do połowy.

Ofiara metody Kocha? Z Poznania donoszą, że obywatel Seweryn Żółtowski, który pojechał do Berlina leczyć się sposobem Kocha, po pierwszych wstrzyknięciach umarł, jakkolwiek mówią, iż nie miał rozwiniętej choroby. Czy jednak limfie należy istotnie przypisać przyczynę śmierci, to powinni wyjaśnić lekarze, którzy śp. Żółtowskiego mieli w leczeniu.

Policja berlińska ogłosiła spis zakazanych w Niemczech specyfików lekarskich, pomiędzy niemi jest też znany Pain Expeller, dalej Brandta pigułki szwajcarskie itp.

Z życia towarzyskiego. Slub p. Artura Hankiego, adjunkta Banku krajowego, z panną Jadwigą Seyfarthówną, córką znanego księgarza tutejszego, odbył się w sobotę o godz. pół do 8. wieczorem. Kościół przepełniony był publicznością.

Z niedzieli. Po „wesołej" sobocie, fikalscy nasi odpoczywali wczoraj. Większych zabaw nie było żadnych, bawiono się tylko w kilku domach prywatnych. Do syta uśmieli się ci, którzy poszli podziwiać różnorodne typy fikalskich, odtworzone wybornie przez naszych artystów w „Domu otwartym" Bałuckiego.

Zresztą dzień wczorajszy nie przyniósł żadnych nowości i nie obfitował w żadne sensacyjne wypadki. Nawet kronika brukowa nie notuje nic ciekawego.

Śnieżyca trwała przez całą noc z soboty na niedzielę, a śnieg przestał padać dopiero wczoraj około godz. 1. w południe. To też miasto wyglądało rano jakby zasypane. Na wielu ulicach, a szczególnie na przedmieściach, komunikacja kołowa była absolutnie niemożliwą. Po wysokich nasypach śniegowych przesuwały się tylko sanki, a dorożkarze nasi zacierali ręce, że *tramwaj nie chodzi*. Radość jednakże długo nie trwała, „tramwaj" zdołał popołudniu usunąć z toru śnieg i odbywał się już ruch regularnie, chociaż przy użyciu podwójnych zaprzęgów.

Śnieżyca wczorajsza, chociaż trwała tylko [illegible] godzin, da magistratowi nie mało do roboty, gdyż z głównych przynajmniej ulic olbrzymie nasypy śnieżne będą musiały być usunięte.

Prawie wszystkie pociągi były wczoraj spóźnione.

Noc wczorajsza była pogodna, księżycowa.

Uroczystość Jordanu pomimo silnej zamieci śnieżnej odbyła się wczoraj na rynku w asystencji wojska z muzyką. Celebrował metropolita ks. Sembratowicz.

Kronika karnawałowa. Dzięki zabiegom i nieustannym staraniom zarządu Kasyno miejskie w rzędzie miejsc, koncentrujących życie towarzyskie, zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce. Główną siłą attrakcyjną jest tam doborowe towarzystwo, które *eo ipso* jest najlepszą rękojmją wesołej i dobrej zabawy. Wczorajszy wieczór, który wypadł świetnie, zdaje się tylko jest podwaliną tej tradycji, na którą się pracowało długo i sumiennie i ostatecznie doszło do celu. Do pierwszego kadryla stanęło 50 par wyborowego towarzystwa i w takiejże liczbie tańczono kadryla jeszcze o godzinie 5. Tańce prowadził aranżer p. Jarosz. Toalety pań, pomimo że skromne, niemniej przeto były gustowne. Pięknych twarzy było bardzo wiele.

Koncert „Harmonji" urządzony wczoraj popołudniu w sali „Sokoła", zasługuje na jaknajpochlebniejszą ocenę. Wszystkie numera świetnie ułożonego programu musiano na usilne żądanie publiczności powtarzać. Znakomicie wypadły Żeleńskiego „Mazur" i „Krakowiak" z opery Goplana, a wykonanie wielkiej fantazji z opery „Prorok" i fantazji szwedzkiej Leonharda (na skrzypce) było w całem tego słowa znaczeniu koncertowe. Ogromnie podobał się najnowszy walc p. Falla p. t. „Poezja i proza" poświęcony „Kołu literackiemu".

Przy walcu tym, nadzwyczajnie melodyjnym, świetnie instrumentowanym, a co najgłówniejsza, wybornie nadającym się do tańca, po raz pierwszy hulać będziemy na balu kostjumowym 4. lutego. I wtedy niewątpliwie spotkają p. Falla takie pochwały i oklaski, jakiemi go wczoraj nader liczna publiczność obdarzała. Wspomnieć wypada nam jeszcze o pięknym gawocie tego samego kompozytora p. t. „Tęsknota". Wdzięczną tę kompozycję zamieścił *Smigus* w noworocznym numerze.

Z Szumanówki. Energiczny wydział zdołał do godz. 2. popoł. usunąć zupełnie z toru masy śniegu tak, iż popołudniu ślizganie odbywało się bez najmniejszej przeszkody. Śnieg poprawił nawet lód, który w niektórych miejscach pod wpływem silnych mrozów był popękany. Przy dźwiękach muzyki 30. p. p. pod batutą p. Rolla, ślizgano się z werwą, panie z wdziękiem zataczały mniejszego lub większego „holendra", a długi „gęsior" kończył się często upadkiem, ale bezbolesnym, tylnych straży. Słowem Szumanówka była wczoraj bardzo ożywiona, a ślizgawka przeciągnęła się do późnego wieczora.

W kościele OO. Bernardynów przytrzymała policja wczoraj wieczorem niebezpiecznego rzezimieszka Ksawerego Stefanowicza. W czasie ślubu ukrył się on za ołtarzem, w ten bowiem sposób chciał się dać zamknąć w kościele oczywiście w celu popełnienia w nocy kradzieży. Sztuczka się nie udała.

37 gęsi skradziono wczoraj w Szczercu J. Bauerowi, który, przybywszy do Lwowa, dał znać o tem policji, tej zaś udało się wyśledzić złodziei, a — co najważniejsza — gęsi odebrać.

Kradzież. Pannie Ewelinie S. przy ulicy Łyczakowskiej l. 12, skradziono wczoraj kosztowności, przechowane w biurku. Sprawca rozbił biurko.

Ogień. W domu przy placu Krakowskim l. 10 zapaliło się... łóżko. Ogień ugasili sami domownicy bez pomocy straży ogniowej.

Przeciw Riegerowi urządzono w Pradze w sobotę hałaśliwą demonstrację. Odbyła się ona wieczorem o godz. 6 w ulicy Palacky'ego, przed domem Riegera, właśnie w chwili, kiedy ten poseł wrócił do domu z posiedzenia sejmowego. Tłuszcza kilkuset ludzi, złożona przeważnie z gawiedzi ulicznej i studentów, wykrzykiwała: Pereat Rieger! Na gałąź ze zdrajcą narodu! — i gradem kul śnieżnych rzucała w okna. Po kwadransie nadbiegła policja, rozpędziła tłum hałasujący, aresztowała dwóch przewódców — studenta i czeladnika złotniczego — lecz nie mogła przeszkodzić temu, iż część niedobitków podążyła przed pomieszkanie posła, dra Waszatego, aby temu, który pierwszy nazwał Riegera zdrajcą narodu, wznieść „Slava". Niestety, nie słyszał tych owacyj poseł młodoczeski, bo nie był wtedy w domu. Przed domem Riegera postawiła dyrekcja policji silny posterunek straży bezpieczeństwa.

Ofiara gry w Monte Carlo. W pobliżu San Remo znaleziono młodego, należącego do najwyższych sfer, jak sądzić było można z powierzchowności, nieżywego mężczyznę. W kieszeni znaleziono kartkę z następującem wyjaśnieniem: „Przegrałem 800.000 rubli; imię moje niechaj nie będzie znanem!"

Morderca Eyraud w tych dniach stawał powtórnie przed sądem, tym razem w sprawie swego rozwodu. Sąd rozłączenie małżonków orzekł i zalecił, aby pani Eyraud używała nadal swego panieńskiego nazwiska Bourgeois.

Mrozy i śniegi trapią wciąż zachodnią i południową Europę. W górach Harz śnieg jest tak wielki, że kolej zupełnie zasypana. W Bawarji wszystkie góry zasypane śniegiem, cała okolica pomiędzy Dunajem i Alpami pokryta warstwą śniegu, głębokości od dziesięciu do ośmnastu cali. Zwierzynie w górach mrozy dotkliwie czuć się dają. W Fiume i Tryeście wiatr północno-wschodni, zwany „bora", był w zeszły czwartek tak ostry, że teatra i wszystkie miejsca zabaw publicznych były zamknięte; bez narażenia życia niepodobna było wyjść z domu. W Hiszpanji panują także chłody. Z powodu silnego wiatru, kilka okrętów przy wybrzeżach Walencji poniosło ciężkie uszkodzenia. W Grenadzie dało się uczuć w dniu 8. bm. silne trzęsienie ziemi.

Ostrożnie z zakurzonemi owocami. Dr. W. T. Schnirer ogłasza w *Wiener Medicinische Presse* rezultat ciekawych badań nad zakurzonemi i nieobieranemi owocami. Okazało się, że kurz na owocach i grzybki, oraz mchy mikroskopijne, na nich osiadłe, zawierają mnóstwo bakteryj tuberkulicznych. Woda, którą spłukano winogrona, zastrzyknięta świnkom morskim, wywołała u nich galopujące suchoty. Redakcja *Wiener Med. Presse* popiera wywody swego współpracownika i zaleca najusilniej: 1. zawsze przed spożyciem opłukiwać silnie wszelkie owoce, zwłaszcza winogrona, 2. obierać owoce z łusek i łupin, choćby nawet prosto z drzewa zrywane.

Siostry siamskie. W Cannes, młoda, 25-letnia kobieta urodziła dwie dziewczynki, zrośnięte ze sobą ramionami. Dzieci są dobrze rozwinięte i zupełnie zdrowe. Lekarze orzekli, iż operacja nie jest możliwą, gdyż zagraża życiu niemowląt.

Niereligijność w arystokracji rosyjskiej. Z Petersburga piszą, że wiele wrzawy narobiły tam doniesienia dzienników, obwiniające kilka dam z arystokracji rosyjskiej, a mianowicie krewne zmarłego księcia Sergjusza Gagarina o pogwałcenie przepisów prawosławnej cerkwi rosyjskiej. Rzecz miała się jak następuje: Dnia 27. grudnia umarł książę Sergjusz Gagarin, [illegible] koniuszy carski, członek akademji sztuk pięknych, znany w szerokich kołach jako protektor sztuk. Otóż niektóre dzienniki donoszą, że pozostałe krewne nie kazały nad zmarłym odprawić przepisanych ceremonij cerkiewnych i pozwoliły na to, że trup leżał przez kilka dni na sofie nie umyty i w tem samem ubraniu, w którem śmierć go zaskoczyła, wreszcie nie kazały odprawić panachidów (mszy żałobnych), co zdaniem tych dzienników jest obelgą, wyrządzoną prawosławnej cerkwi. Jako okoliczność, zwiększającą winę tych pań, podają dzienniki, iż zmarły był gorliwym synem prawosławnej cerkwi i wykonywał wszystkie praktyki religijne, a tylko panie, należące do jego rodziny, były zwolenniczkami nauk lorda Redstocka indyferentnemi w sprawach religijnych. Sprawa ta oprze się niezawodnie o „święty synod", gdyż dzienniki domagają się tego stanowczo.

Pierwszą doktorką śród mahometanek jest panna Ratzie Kutairoff Hanım, która niedawno zdała w Odesie egzamin z medycyny i chirurgji. Zamierza ona wyrobić sobie praktykę śród swoich współwyznawczyń, a jest rodem z Krymu.

Pięćdziesiąt listów włoskiego poety Leopardiego, pisanych w roku 1833 z Florencji do swych przyjaciół, odnaleziono pomiędzy staremi aktami jednego z archiwów rzymskich. Listy niebawem ogłoszone zostaną drukiem.

W sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków żali się w *Czasie* korespondent z powiatu gorlickiego, że starostwo gorlickie zarządziło niedawno, aby należytości, przypadające za ostatnie półrocze 1890 na rzecz zakładu, były „wprost przesyłane wymienionemu zakładowi do Lwowa", poczem występuje korespondent z wnioskiem, ażeby w celu „uproszczenia manipulacji" starostwa odbierały swe należytości, bo tym sposobem kontrybuenci nie byliby narażeni „na uboczne koszta, połączone z przesyłką pieniędzy do Lwowa." Podpisana dyrekcja zakładu, w odpowiedzi na żale korespondenta *Czasu* z powiatu gorlickiego, jest zniewoloną oświadczyć, że zarządzenie starostwa w Gorlicach odpowiada najzupełniej postanowieniom §. 21 ustawy o ubezp. rob. od wyp., według których opłaty i obliczenia najdalej w 14 dni po upływie każdego półrocza muszą być wnoszone wprost do zakładu, a wniosek korespondenta gdyby nabrał mocy obowiązującej, naraziłby tylko kontrybuentów na rozmaite nieprzyjemności i wydatki, a przedewszystkiem na grzywny, na jakie kontrybuenci, nieprzedkładający obliczeń i niepłacący premij w terminie wskazanym w §. 21 ust., skazani być muszą. Starostwa nie są i nie mogą być inkasentami zakładu, a przesyłanie opłat za ich pośrednictwem nietylko nie „uprościłoby manipulacji", lecz przeciwnie zagmatwałoby ją niezmiernie. Przedewszystkiem nie wiedziałby zakład, którzy kontrybuenci zapłacili premje w terminie, ustawą nakazanym i w skutek tego zakład nie otrzymawszy do 14. stycznia, a względnie do 14. lipca premij, należących mu się za ostatnie półrocze, wykazywałby jako restancjonarjuszów nawet takich przedsiębiorców, którzy premię zapłacili w terminie właściwym, co dla kontrybuentów byłoby rzeczą nieprzyjemną i kosztowną, a na każdy wypadek kosztowniejszą, niż opłata 5 ct. za przekaz pocztowy na 50 ct. Wniosek więc szanownego koresp. *Czasu* jest bardzo niepraktyczny dla kontrybuentów, a jeżeli mu chodzi o taniość przesyłki pieniężnej, to dyrekcja zakładu w licznych notatkach kronikarskich, drukowanych we wszystkich czasopismach krajowych podała, w jaki sposób można całkiem bezpłatnie przesłać zakładowi premję asekuracyjną. Dzieje się to za pomocą czeków pocztowej kasy oszczędności. Książeczka, zawierająca 10 takich czeków, wystarczających na 5 lat, kosztuje w zakładzie wraz z przesyłką pocztową 15 ct. Kierujący urzędnik zakładu *H. Lam.*

Znana recytatorka pani Eugenia Wohlmuth przypomni się naszej publiczności we czwartek w sali Frohsinn.

Bal Towarzystwa św. Salomei odbędzie się w sobotę d. 25. bm. w sali Kasyna miejskiego, a komitet dokłada wszelkich starań, by bal ten powiódł się świetnie.

Znając lwowską publiczność, jesteśmy pewni, że pospieszy ulżyć biednym wstydzącym się żebrać, a ta nędza jest największą.

Kto do tej pory nie postarał się o bilet pojedynczy po 3 zł., lub familijny po 8 zł., to niech się uda do pań, należących do ścisłego komitetu, a mianowicie pp.: Dąbczańskiej, Theodorowiczowej, Zielińskiej, Porcerowej i Moszyńskiej.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 2 „BLUSZCZU" za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj we wtorek „Don Cezar", operetka w 3. aktach R. Dellingera. Występ p. Jamińskiego; jutro we środę, po cenach popołudniowych, przedstawienie składane: 1. Uwertura z pieśni polskich, 2. „Dziady" Mickiewicza (scena w celi Konrada), 3. Polonez z „Hrabiny" St. Moniuszki, 4. „Dzika różyczka", komedja w 1. akcie J. Blizińskiego, 5. „Straszny dwór" (arja z kurantem), 6. „Dramat jednej nocy" Aur. Urbańskiego. 7. „Bój", obraz z żywych osób z „Lituanji" Art. Grottgera.

Teatr. Niedzielne przedstawienia w teatrze nastręczają zawsze wiele ciekawego materjału obserwacyjnego. Dyrekcja trzymając się ściśle życzenia komisji artystycznej układa repertuar tak, iżby zawsze jedno z przedstawień niedzielnych wypełnione było utworem sztuki narodowej. Niestety! usiłowania dyrekcji nie idą w parze z upodobaniem publiczności: prawda jednak i to, że za długo je psuto, ażeby postęp dziś już mógł być widoczny. Sztuki oryginalne nie cieszą się w ogóle sympatją niedzielnej publiczności: galerja i trzecie piętro są wprawdzie często dosyć zapełnione, ale częściej jeszcze to zapełnienie nie wystarcza na koszta przedstawienia! Z tem wszystkiem uznając dobrą wolę dyrekcji musimy ją zachęcić do wytrwania w obranym kierunku, do propagowania zajęcia dla utworów narodowych. Postępując tak nie pracuje naturalnie dyrekcja dla siebie — ale dla przyszłości, toż choć ofiary materjalne są znaczne, kiedyś — gdy minie gorączka zawiści osobistych spotka ją niewątpliwie uznanie.

I onegdajszy dzień nie był wyjątkiem: podczas gdy przedstawiony po południu „Baron cygański" — jedna z najładniejszych co prawda nowych operetek — ściągnął bardzo znaczny zastęp widzów, to „Dom otwarty" zgromadził tylko nieliczną publiczność.

Obie sztuki grane były wyśmienicie. „Baron cygański" odznaczał się tą werwą i żywością, tą śmiałością i energją gry, która zrobiła z niego jednę z najpopularniejszych operetek. W nowozaangażowanym śpiewaku p. Jamińskim, o pięknym i miłym głosie tenorowym, zyskała nasza scena cenny nabytek. — Odegrany wieczorem „Dom otwarty". piękny i zawsze zajmujący utwór Bałuckiego — który tak umie patrzyć na życie i czerpać z niego świetne typy — grany był z prawdziwą precyzją. Zmiany, jakie zaszły, nie wyszły bynajmniej na szkodę sztuki: wyśmienitym pułkownikiem Telesforem był p. Zboiński, skończonym Fikalskim p. Kwieciński, a pp. Paukiewicz, Hierowski, Trapszo, Feldman, Kiczman, byli w swych rolach doskonali. Pani Kwiecińska, German i pp. Fiszer, Walewski i Dębicki — to nasi dobrzy znajomi z „Otwartego Domu", to też witaliśmy ich serdecznie i szczerze oklaskiwali: każdy w swoim zakresie stał na wysokości zadania.

„**Muzeum**", zeszyt na styczeń, opuścił już prasę. Z powodów od redakcji niezależnych, druk został spóźnionym.

Przegląd polityczny.

* Istniejąca od niedawna, może tylko częściowo, autonomja Kościoła protestanckiego w Rosji obecnie już faktycznie istnieć przestała. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza ukaz carski z dnia 23. listopada r. z. o poddaniu szkół protestanckich w petersburskim okręgu konsystorjalnym pod zarząd ministerstwa oświaty ludowej, w myśl którego to ukazu wszystkie luterskie szkoły obok kościołów istniejące, wraz z całym swoim majątkiem przechodzą pod zarząd ministerstwa oświaty, jednakowoż pod warunkiem, że duchowieństwu protestanckiemu służyć będzie i nadal prawo nadzorowania młodzieży.

* *St. Petersb. Wied.* donoszą, że system zawierania jednakowych konwencyj handlowych z zagranicznemi państwami ma być zaniechany, a natomiast przyjęty zostanie system zawierania oddzielnych umów z państwami, z któremi wiążą Rosję ważne interesy handlowe.

* „*Agence de Constantinople*" upoważnioną została do oświadczenia, że podana przez *Times* wiadomość, iż ambasadorowie Anglji i Włoch odradzali wielkiej Porcie wydania Łuckiego, jest zmyśloną.

* Z Berlina donoszą, że cesarz okazuje się wielce życzliwym dla ks. Bismarka. Na kolędę posłał mu album z widokami apartamentów starego pałacu królewskiego, zwłaszcza tych, w których książę składał raporta ces. Wilhelmowi I. Na podziękowanie księcia odpowiedział cesarz życzeniami noworocznemi.

* Z okazji uroczystości Nowego Roku składali członkowie synodu bułgarskiego i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych księciu Ferdynandowi swe życzenia. Na gratulację przewodniczącego synodu odpowiedział książę, iż pragnie szczerze, aby nierozerwalne węzły połączyły rząd z prawosławnym kościołem bułgarskim, który w nim posiada szczerego obrońcę. Przybyłej pod wodzą pułkownika Petrowa deputacji oficerów powiedział książę, iż siła armji nie polega tyle na jej liczbie, ile na moralnem jej uzdolnieniu. Żądam od oficerów mych — mówił książę — aby wypełniali gorliwie obowiązki swe i nie mięszali się do polityki. Odpowiedź swą zakończył książę okrzykiem: „Niech żyje armja!" Zwracając się do ministrów, oświadczył książę, że życzenia ich uważa za nowy dowód wierności narodu bułgarskiego dla swej osoby, a dziękując im za dotychczasowe zabiegi około utrzymania pokoju, wezwał ich, aby i nadal pracowali gorliwie nad zapewnieniem szczęścia i dobrobytu Bułgarji.

* *Esercito Romano* dowiaduje się, że parlamentowi włoskiemu przedłożony zostanie niebawem projekt, żądający przedłużenia służby wojskowej o lat 3.

* Prezydentem senatu francuskiego obrany został ponownie 163 głosami na 178 senator Leroyer, wiceprezydentami zaś senatorowie Chalemel Lacour, Merlin i Demolle. Ci, którzy spodziewali się wyboru Ferry'ego zawiedli się. Zagajając pierwsze posiedzenie, wyraził Leroyer radość swą z powodu wyniku ostatnich wyborów, które wykazały dowodnie, że umysły znacznie się uspokoiły i że polityka pokojowa rządu coraz więcej zyskuje zwolenników. Teraz też nadszedł czas, w którym Francja powinna uregulować i upewnić swe finansowe i handlowe stosunki. W izbie deputowanych wspomniał prezydent Floquet w mowie swej przedewszystkiem o ciężkiem zadaniu, jakie czeka izbę w sesji bieżącej, to jest o załatwieniu nowej taryfy celnej. Rzeczpospolita — mówił p. Floquet — zwyciężyła i powinna mądrze i umiarkowanie zwycięstwo swe wyzyskać dla dobra kraju i tych, których położenie najwięcej sprawiedliwego uregulowania wymaga. Niemniej bacznie powinni republikanie czuwać nad tem, aby ich podstępnie nie pokonali ci, dla których republika jest solą w oku. Mowę Floqueta przyjęto z wielkim zapałem i uchwalono porozlepiać ją po mieście. Czwartym wiceprezydentem izby wybrano następnie Spullera.

* Według doniesienia z Chili, powstańcy wylądowali w Coquimbo. Wojsko usiłuje ich osaczyć i odciąć w zupełności. Prezydent chilijski wydał manifest, oświadczający, że rząd nie przyjmie żądań powstańców.

Jak z Buenos-Ayres donoszą, wybuchło w prowincji Entre Rios powstanie, telegrafy są przerwane, rząd argentyński wysłał tam wojsko.

* Według raportów konsularnych, panuje na granicy turecko-serbskiej zupełna anarchja. Od 13. grudnia z. r. do 13. stycznia popełnili Arnauci albańscy mnóstwo mordów, szczegółowo wyliczonych w raportach konsularnych, uprowadzili 200 sztuk bydła; miasteczko Racza w połowie zburzyli i zrabowali.

* Z Londynu donoszą, że fundusz, zbierany przez rząd na wsparcia dla Irlandczyków wynosi 20.000 ft. szt., zaś jenerał Booth zebrał już 94.000 ft. szt. i przystąpi do zakładania kolonij rolniczych dla ubogich po zebraniu 130.000 ft. szt.

* Z Belgradu donoszą, że Serbja ma wzdłuż całej granicy tureckiej zbudować szereg forteczek, których garnizony miałyby oprócz obrony granic, bronić także ludność Starej Serbji (należącą do Turcji) przed bezprawiami Arnautów.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 19. stycznia. Uwięziony podczas demonstracji ulicznej przed mieszkaniem Riegera słuchacz praw na uniwersytecie czeskim, Mirosław Sandler, skazany został przez policję na dwanaście godzin aresztu, uwięzionego zaś ucznia złotniczego Bicika oddano sądowi karnemu. (*G. L.*).

Bruksela 19. stycznia. Władze wojskowe zabrały z dotychczasowego składu broń, przeznaczoną na uzbrojenie nowo zorganizowanej gwardji obywatelskiej i przeniosły ją do koszar, a to z obawy, aby socjaliści nie napadli i nie przywłaszczyli sobie tej broni. Minister spraw wewnętrznych oświadczył burmistrzowi, że stanowczo stłumi wszelkie zaburzenie porządku podczas manifestacji 20. stycznia. Burmistrz zaręczył, że pokój nie będzie zakłóconym. (*G. L.*)

Bruksela 19. stycznia. Burmistrz zezwolił na urządzenie we wtorek w dzień otwarcia izb demonstracji na rzecz powszechnego głosowania. Wszelkie środki ostrożności w celu utrzymania porządku już poczyniono. Rząd ściągnął z prowincji dwa pułki dla wzmocnienia brukselskiego garnizonu (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. stycznia. Były minister wojny, hrabia Bylandt Rheidt, chory jest śmiertelnie. W stanie zdrowia Schmerlinga nastąpiło lekkie polepszenie.

Wiedeń 19. stycznia. Wszystkie pisma potępiają wczorajszą żakowską demonstrację przeciw Riegerowi.

Zwłoki ambasadora tureckiego odesłane zostaną do Stambułu.

Budapeszt 19. stycznia. *Pester Lloyd* nazywa pogłoski o bezpośredniej regulacji waluty tendencyjną kombinacją.

Petersburg 19. stycznia. Utworzone zostaną dwa nowe pułki piechoty dla Zgierza i Kowna.

Belgrad 19. stycznia. Spis ludności wykazał 57.000 mieszkańców.

Stambuł 19. stycznia. Sułtan ułaskawił 76 Armeńczyków, którzy z powodu ostatnich rozruchów zostali uwięzieni.

Paryż 19. stycznia. Rosyjski oficer, który tu pieszo przybył, był przedmiotem hałaśliwej, radosnej (!) demonstracji.

Paryż 19. stycznia. Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi w Algierze utraciło życie 40 krajowców.

Wiedeń 19. stycznia. Dowiaduję się z autentycznego źródła, że projekt budowy kolei podolskich z Tarnopola do Dżuryna z odnogami Skały i Mielnicy został w zasadzie przez rząd przyjęty.

Wiedeń 19. stycznia. Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj donosi, że ks. Ferdynand d'Este odwidzi w lutym dwór petersburski, aby rewizytować rosyjskiego następcę.

Wiedeń 19. stycznia. Ambasador turecki Sadullah pasza umarł wczoraj w nocy.

Wiedeń 19. stycznia. *Polit. Corr.* na podstawie upoważnienia zaprzecza jakoby ambasadora tureckiego Sadullah baszę popchnęło odwołanie z jego stanowiska i zrujnowane stosunki majątkowe do samobójstwa.

Sułtan poruczył kierownictwo spraw ambasady tureckiej w Wiedniu radcy tej ambasady Marri bejowi.

Buda-Peszt 19. stycznia. Minister wyznań i oświaty hr. Csaky ma złożyć swoją tekę i być powołanym na prezydenta izby panów, a tekę jego ma objąć Szögyeny. Łączą tę pogłoskę ze sprawą metrykalną.

Paryż 19. stycznia. Głoszą, że jen. Mensier, szef inżynierji w ministerstwie wojny, zamyśla ustąpić z powodu różnicy zapatrywań co do rozszerzenia pasu fortyfikacyjnego dokoła Paryża.

Paryż 19. stycznia. W Indo Chinach wybuchły nowe niepokoje. Całe prowincje Tuyen-Khan, dalej Haut-Sontay, Douf-Tien zostały opanowane przez bandy zbójeckie. Jenerałowi Gourjen udało się podobno zniszczyć znaczną partję piratów.

Paryż 19. stycznia. B. minister Goblet został wygwizdany przez zgromadzenie republikańskie, na którem chciał przemawiać.

Kolonja 19. stycznia. Na podanie pewnego Towarzystwa górniczego, zawierające desyderaty górników, odpowiedział minister Berlepsch w tym duchu, że wiele z owych życzeń możnaby uskutecznić jedynie przez zniesienie, lub całkowite przekształcenie istniejących przepisów. Minister wskazuje w końcu na wniesione projekta rządowe, odnoszące się do zmiany odnośnych ustaw i wyraża nadzieję, iż robotnicy w dobrze zrozumianym własnym interesie będą starali się o wytworzenie harmonji między sobą, a pracodawcami.

Bruksela 19. stycznia. Z powodu obawy o wybuch groźnych zaburzeń w dniu jutrzejszym została gwardja obywatelska usunięta od służby, ponieważ podejrzywają ją o sprzyjanie manifestacji.

Bruksela 19. stycznia. W mieście ogromne wzburzenie. Socjaliści starają się je utrzymać w stanie ciągłego naprężenia. Zarządzono rozległe środki ostrożności. Krążą pogłoski, że ma być ogłoszony stan oblężenia. Złożonej w izbie petycji masalnej w sprawie powszechnego głosowania nie chciał prezydent izby przyjąć, oświadczył jednak, że gotów ją przyjąć prywatnie w domu.

Londyn 19. stycznia. *Times* donoszą o wybuchu nieporozumień pomiędzy ks. Ferdynandem a Stambułowem.

Londyn 19. stycznia. Dillon przybywszy wczoraj do Hawru, konferował z O'Briennem.

Hamburg 19. stycznia. Zawiązała się tu koalicja wszystkich związków socjalistycznych.

Petersburg 19. stycznia. *Wiestnik Jewropy* wypowiada ogromne pochwały polityce Wilhelma I.

Madryt 19. stycznia. Wobec ciągle rozsiewanych pogłosek o złym stanie zdrowia młodego króla, zamierza rząd oficjalnie ogłosić, iż król duchowo i fizycznie rozwija się zupełnie normalnie i że stan jego nie daje powodu do najmniejszych obaw na przyszłość.

Wiedeń 19. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·37, żyto 7·38.

Paryż 19. stycznia. Prof. Berl z Nantes twierdzi, że wynalazł niezawodny środek przeciw gruźlicy. Środkiem tym ma być mleko kozie zastrzykiwane podskórnie.

Palermo 19. stycznia. Skutkiem gwałtownego wichru runęła część dachu nad szpitalem dla chorych na oczy. Wielu chorych odniosło ciężkie uszkodzenie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. stycznia 1891 r.

HOTEL ZORŻA. F. hr. Bobrowska, z Andrychowa. A. hr. Męciński, z Dukli. H. Kolischer, z Dukli. O. Schellenberg, z Krakowa. A. Kempiński, z Mol. Z. Schieszler, z Lugas. A. Cielecki, z Hadynkowiec. J. hr. Tarnowski, z Chorzelowa. M. hr. Wolański, z Pauszówki. S. Wolf, z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. Stycznia 1890 r.

		płacą	żądają
Akcje za sztukę.			
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. w. k.		2?8 50	211 50
Kolej lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.		231 —	234 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		301 50	— —
[illegible] kredytowego galicyjskiego po [illegible] zł. wa.		— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.			
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. losow. w 40 lat		101 —	101 70
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. [illegible]		108 40	109 10
" hip. galic. 4½ % w. a. losow. w 50 lat		98 95	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]		98 6	99 80
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.		— —	— —
" " " 4-proc. w. a.		97 70	98 40
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół		95 40	96 10
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 52		99 75	100 45
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.		94 90	95 60
Listy dłużne za 100 zł.			
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]		60 —	62 —
" " " [illegible]		53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat		49 —	52 —
Obligi za 100 zł.			
Indemnizacyjne galic. 5% w. a.		104 —	104 7?
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.		94 60	98 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.		100 70	101 4
Konwersyjne Banku kraj. 5% w. a.		10? ?0	101 ?0
Pożyczki kraj. z r. 1873 [illegible] w. a.		104 50	— —
" " " 1883, 1884, 1885 4½ % w. a.		?8 —	?8 70
Losy.			
Miasta Krakowa		22 50	24 50
" Stanisławowa		27 —	29 —
Monety.			
Dukat cesarski		5 32	5 4?
Napoleondor		9 97	9 1?
Imperjał		9 35	— —
Rubel rosyjski srebrny		1 55	1 45
" " papierowy		1 32	1 34
[illegible]		55 91	56 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19 Stycznia 1890 r. (godz. 2 min. — po południu).

Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	92 50	93 60
" węgierskie banku kredytowego	3?3 —	3?2 7?
" Banku anglo-austrjackiego	164 75	164 80
" Unionbanku	243 50	248 —
" kolei Karola Ludwika	2?1 12	209 ?0
" kolei północnej	2?8 50	278 ?0
" kolei południowej (Lombardy)	?8 —	1?0 -
" kolei państwowej	[illegible]	245 5?
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	232 50	232 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197	197
Losy tureckie		
Losy komunalne wiedeńskie	147 50	1?7
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible]	1?5 —	117 7?
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachodu (lit. B. Elbethal)	221 25	221 ?0
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 90	217
Renta węgierska złota 4-proc.	104 25	104 0?
Akcje Bankvereinu	116 50	115 5?
Rosyjski rubel papierowy	1 3?¼	1 3?
Losy premiowane węgierskie		
Akcje kredytowe	[illegible]	
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Marki		
Napoleondory	9 34	9 0½
Berlin, dnia — Stycznia [illegible]		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei [illegible]		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej [illegible]	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

	Poc. pośp. względ. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·30	7·30	3·15	
" " na Podzamcze	2·10	7·16	9·53	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		[illegible]		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·05		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		[illegible]		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa				
Z Bełza i Sokala	[illegible]	2·0?		[illegible]
" " we wtorki i piątki				[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	3·2?	4·20	7·2?	8·30
Do Podwołoczysk	4·1?		9·50	10·3?
" " z Podzamcza	4·2?		10·15	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10 ?0		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		9·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna				
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy	[illegible]	[illegible]		
Do Bełza i Sokala		10·15		
" " we wtorki				[illegible]
" " w piątki				8·20

Uwaga: Godziny oznaczone grubszemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano. [illegible] ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w [illegible] [illegible] aby można w każdej stacji po [illegible] 6 [illegible] za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 19. Stycznia 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7·95	6 85—7 55	6 50—7 25	7·——8 15
Żyto	5 90—6 30	5 85—6 15	5 60—5 85	6·——6·35
Jęczmień	5·——6·65	5 25—7·—	4 85—6·50	5·7—7·25
Owies	6·——6·40	5·90—6·20	5 30—?·75	6·——6 50
Groch	?·——9 25	6 15—8·—	6·——8·—	6·——9·—
Wyka	—·——	—·——	—·——	—·——
Rzepak	—·——	—·——	—·——	—·——
Lnianka	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz czerw.	44·—53·—	45·—52·—	45·—51·—	45·—53·—
Konicz biała	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz. szw.	—·——	—·——	—·——	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termin — zł. —·— do —·— zł.

Usposobienie więcej ożywione. Popyt za pszenicą znaczniejszy.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś

DON CEZAR

operetka w 3. aktach R. Dellingera.

OSOBY:

Król . . . Jerzyna
Don Fernand de Mirabules, minister . Myszkowski
Don Ranuido Onofrio de Colibrados, sekr. Skalski
Donna Uraca jego żona Kasprowicz
Don Cezar . . Jamiński
Pablo Escudero) Dina
Sanch) J. Wilkus
Juan) Drzewiecka
Pedro) Michlewicz
José) Heinrich
Manuel) Tomaszewska
Federigo) Flach
Laurenzo) Weigiel
[illegible]) Rutkowska
(skoczkowie królewscy)
Mariana . . Radwan
Kapitan Martinez . Gasiński
Alcada . . Łomiński
Alerta, żołnierz . Koncewicz

Jutro przedstawienie składane.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Delatynie, poszukuje koncypienta. 37

Panna uzdolniona w krawieczyznie poleca się do szycia po domach prywatnych. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika“. 45

Ogrodnik zdolny, żonaty, w wieku srednim, może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Adres: Anna Regić, w Żydaczowie. 37

Na karnawał! Ubrania frakowe, wizytowe, odnawia, oczyszcza, odprasowuje Jabłoński, krawiec, Sykstuska 8. 48

Artysta baletu teatrów warszawskich, obecnie teatru lwowskiego *Julian Hoffmann*, udziela lekcji tańców salonowych w domach prywatnych. Zamieszkały przy ulicy Karola Ludwika 1 5

Buchaltera rutynowanego dla większego majątku ziemskiego, poszukuje kancelarja Kazimierza Madeyskiego, Lwów, ulica św. Mikołaja 3. 43

Potrzebny jest **inżynier**, obeznany teoretycznie i praktycznie z robotami drogowemi. Bliższych informacji zasięgnąć można u sekretarza departamentu 4-go Wydziału krajowego p. Niedzielskiego. 44

Ukończony filozof (filolog), poszukuje lekcji najwyżej 3.—4. godzinnej z uczniem gimnazjalnym prywatnym, lub publicznym, mogąc takowemu udzielać wszystkich przedmiotów w ramach wymagań gimnaz. za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: A. A. B. w redakcji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, 2 pokoje** z przynależytościami **Pokój z niżą i kuchnią. Sklep. Stajnie. Wozownię. Strych** na zboże. **Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

Pochwała postępowania ucieszyła mnie, ale później słowa „o ile możności“ nie bardzo. Sprawozdanie jeszcze niedokładne, bo co potem, po ś.? Może napiszesz co o R. i podasz kilka cyfer do podpisu? Nie bierz za złe, proszę, że tyle żądań naraz. Chora. Odsłonięty wciąż. — 11. 46

Ołenko! Szczególny Twój list dostałem, był nową dla mnie przykrością. Samo przez się rozumie, że przyjadę, tylko w drugiej połowie muszę po służbie jechać na zachód, staraj się do tego o ile można zastosować. Pisz do mnie proszę Cię bardzo, a bardzo jak o łaskę, tylko nie w ten sposób; bo to bardzo boli; ja pewnie na różnach nie spoczywam, a od Ciebie najmniej się tego spodziewałem. Rączki Twoje stokrotnie całuję Semen. 49

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

LICYTACJA
dzierżawy dóbr
Tarnawa niżna, powiat Turka

6 mil od stacji Ustrzyki. Obszar: 450 m. gruntu ornego, 100 m. łąk, 600 m. połonin na wypas wołów, młyn o 2 kamieniach. Opał. Do wydzierżawienia na 6 lat od 1. kwietnia b. r. Licytacja za pomocą ofert pisemnych z dołączeniem wadjum 10%, ceny wywołania, odbędzie się na jednym terminie dnia 15. lutego b. r. do godziny 12. rano w kancelarji adw. dr. Ant. Dobiji, w Krakowie, ul. Grodzka 48 Cenę wywołania ustanawia się 1.800 zł. rocznie. Warunki licytacyjne przejrzeć lub odpisać można w godzinach kancelaryjnych. 1102

WYDZIAŁ

Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych

zaprasza P. T. Członków oddziału lwowskiego na 24 te doroczne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie na dniu 2. lutego r. b. o godzinie 1. z południa w sali Kasyna miejskiego, przy ulicy Akademickiej. — Na porządku dziennym będzie: 1. Odczytanie protokołu z zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia 2 Sprawozdanie z czynności wydziału powiatowego za rok 1890. 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej. 4. Wybór uzupełniający do komisji rachunkowej. 5. Wnioski Członków do Rady nadzorczej.

W. Fedorski, przewodniczący.

Ilustrowane czasopismo humorystyczne

„ŚMIGUS“

wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.

Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS“ jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.

Do „ŚMIGUSA“ jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „ŚMIGUS“ wynosi:

We Lwowie:	Na prowincji:
kwartalnie . . . . . 1 zł.	kwartalnie . . 1 zł. 20 ct.
rocznie . . . . . . 4 zł.	rocznie . . . 4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa“, administracja „Dziennika Polskiego“ i „Biuro dzienników“; oraz wszystkie księgarnie.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca

Welwetów prążkowanych

znanych co do trwałości

po bardzo przystępnych cenach

we wszystkich kolorach.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1625 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Apteka w Lisku

potrzebuje 1100

zdolnego asystenta.

Patentowany

Piec kaflowy

przeniesiony z Glińska

na składzie utrzymuje

ARNOLD WERNER

we Lwowie. 1052

NOWOŚCI

NA KARNAWAŁ!

poleca

MAGAZYN

A' LA VILLE DE PARIS

Gabryel Stark

Lwów, Plac Halicki 2.

Mąkę kościanną

poleca

Parowa Fabryka

Mąki kościanej

Romana Hr. Drohojowskiego

w Krukienicach. 1073

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

rozseła w dowolnej ilości:

Masło deserowe po 1·10 za kilo

Jabłka w szlachetnych gatunkach po 15 ct. za kilo;

oraz ma na sprzedaż 30 cetnarów

nasienia Tymotki

własnej produkcji po 32 zł. za 100 kilo loco dworzec Żółkiew, 109[illegible]

Poszukuje się dla skarbu tutejszego

rachmistrza

kawalera, obznajomionego z prowadzeniem podwójnej rachunkowości gospodarczej i mogącego się wykazać świadectwami, iż takową prowadził w większym majątku.

Posada do objęcia zaraz; wynagrodzenie za obopólnem porozumieniem. 1079

Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Zgłosić się do Zarządu dóbr w Oknie, poczta Grzymałów.

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu, kto kupi **WANNĘ** lub **kanapkę z aparatem do grzania wody.**

Wanny cynkowe połączone z tuszem

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte. 10[illegible]

Illustrowane cenniki franco

A. KRÓLIKOWSKI

Lwów, ulica Kopernika liczba 17.

Nakładem **K. Kozłowskiego** w Poznaniu wyszło co tylko dziełko p. t.:

„Malowniczy opis Polski“

czyli geografja ojczystego kraju

Ułożył J. Chociszewski Z licznemi rycinami i 4 map.

Część I. zajmuje opis naszych gór rzek, kopalin, płodow, zwierząt i t. d. i 23 rycin.

Część II. Etnografja. Autor kreśli z zamiłowaniem zwyczaje ludu i pamiątkowe obchody dawnych czasów. Przesuwają się tu Wielkopolanie, Kujawiacy, Krakowiacy, Litwini, Rusini i t. d. ryciny podług rysunków Kossaka, Eljasza i t. d.

Część III. zawiera geografję polityczno historyczną, interesujące opisy głośniejszych miast 2 mapy Polski i mapkę W. ks. poznańskiego.

Dzieło to ozdobione jest blisko 100 starannie odbitemi rycinami

Aby ułatwić nabycie dzieła tego, zatrzymałem cenę prenumeracyjną do 1. lutego r. b, która później będzie podwyższoną. Cena za 1 egz. razem z przesyłką wynosi **2 zł.**, z oprawą zł. **2·40**, w lepszej oprawie zł **2·70.**

Należytość upraszamy nadsyłać pod adresem: ***K. Kozłowski***, Poznań, ulica Długa 8. 1088

NA KARNAWAŁ!

KOSZULE z przodami gładkiemi, pikowemi, fałdowanemi i haftowanemi.

KOŁNIERZE i MANKIETY we wszystkich najmodniejszych fasonach.

CHUSTKI frakowe jedwabne i batystowe.

KRAWATY białe i **KAPELUSZE** składane. 1076

polecają po najniższych cenach

S. GABRIEL i J. CHLEBOWNIK

LWOW, plac Halicki liczba 3.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:

1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji:

4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct

Cylindry najmodniejsze z fabryki P. C. Habiga po 9 i 10 zł.

Chapeau Claque atłasowe, rypsowe i tybetowe, sztuka 6, 8, 9, 10 zł.

Zamówienia podług centimetra.

Poleca:

MARCIN MÜLLER

GŁÓWNY SKŁAD KAPELUSZY i OBUWIA FILCOWEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17. 10[illegible]5

L. 11. 1106

Zaproszenie
na doroczne zgromadzenie ogólne
członków powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego
we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

które odbędzie się

w piątek 6. Lutego 1891 o godz. w pół do 11. przed południem

w lokalu Rady powiatowej we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 1.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności dyrekcji za rok 1890.
2. Sprawozdanie komisji lustracyjnej.
3. Wnioski co do rozdziału zysków z r. 1890.
4. Uzupełnienie Rady nadzorczej w myśl §. 25. statutu.
5. Wnioski członków Towarzystwa.

Lwów, dnia 16. Stycznia 1891.

Prezes Rady Nadzorczej ***Abrahamowicz*** m. p.

Hotel Tygra
„POD TRZEMA KORONAMI“
w Przemyślu
jest do wynajęcia,

Hotel ten zawiera oprócz kilkunastu pokojów gościnnych, tyleż wielkich pokoji frontowych w parterze na restaurację i kawiarnię.

Bliższe wiadomości udziela ustnie właściciel Israel Gans w Przemyślu. 1109

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD
we Lwowie

621

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów

firmy: **REINHOLD i BUBER**

w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów

kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,

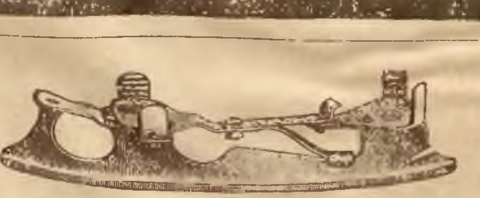
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

Chorym na nerwy

(Ogólna nerwowość, migrena, bezsenność zawroty głowy, porażenia, stępienie pamięci), 996

poleca się, aby się zaznajomili z naszym, ukoronowanym sensacyjnymi skutkami i polecanym przez najwybitniejszych lekarzy, przytem całkiem pojedynczym środkiem leczniczym. Wyczerpujący opis wysyła opłatnie bez kosztów apteka **Leona Rosnera**, *w Krakowie.*

Łyżwy  Łyżwy

„Halifaks“ od zł. 1·80. Merkur, Jakson, Haines i innych systemów. Noże stołowe, kuchenne i wszelkie wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w Anglji i Henckelsa w Solingen. Wyroby z chińskiego srebra, alpakowane i britania metalu: łyżki, łyżeczki, gustowne czajniki i t. p.

Narzędzia do robót piłeczkowych w kasetkach i pojedynczo

poleca w największym wyborze **ANTONI HALSKI** handel towarów żelaźnych

Lwów, Plac Marjacki liczba 9. 1038

Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż nabyłem na własność magazyn i pracownię krawiecką p. **J. GORECKIEGO**, który pod firmą:

EMERYK SŁUGOCKI

przy ulicy Kopernika liczba 6. nadal prowadzić będę.

Jako długoletni kierownik jednej z pierwszorzędnych tutejszych firm krawieckich, nabyłem w tym zawodzie dostateczną praktykę w każdym kierunku tak, że wszelkim wymogom Szanownych moich odbiorców zadość uczynić mogę. 10[illegible]1

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności,

kreślę się sługą uniżonym

Emeryk Sługocki.



PEREŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dr Clertan otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżaczek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkcjach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtownia w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO. W. Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew,

dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi**, jako znany lekko przeczyszczający środek domowy.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie nie frankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza wyraźnie żądać: „J. Pserhofera Pigułek czyszczacych krew“

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym**.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz i t. d, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przesyłką 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 centów, z przesyłką 65 centów.

Esencja życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 doza 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. Steudla, 1 tygiel 50 ct., z przesyłką 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłoszone krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone.

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem. 129

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.